DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 147. Sroda, 23 Czerwca (5 Lipca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu bieżącego kwartału trzeciego, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.
na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 22 Czerwca (4 Lipca).

Najwyższy Ukaz z d. 18 (30) maja, nadający Najmiłościwiej sukcesorom rzeczywistego radcy stanu von Schmidta na zupełną i nieograniczoną własność folwark rządowy Antonów, zamieszczony jest w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru Dziennika.

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych, podaje do wiadomości osób interesowanych, że przy szpitalu Ś-tej Małgorzaty w mieście powiatowem Marjampolu wakuje posada lekarza ordynującego, z płacą rs. 150 rocznie etatem oznaczoną. Kandydaci pragnący ubiegać się o tę posadę, drogą konkursu winni złożyć o to podanie do Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych na papierze stemplowym ceny kop. 75 i dołączyć zarazem patent na stopień naukowo-lekarski wraz z pozwoleniem do odbywania praktyki w Królestwie Polskiem. Nadmienia przytem, że do pomienionego Szpitala przyjmowani są chorzy z chorobami wewnętrznemi, zewnętrznemi i syfilitycznemi, zatem konkurs będzie miał odpowiednią dążność. Termin do składania podań, oznacza jednomiesięczny od daty niniejszego ogłoszenia, poczem lista kandydatów zamkniętą zostanie, a następnie wyznaczony będzie dzień i miejsce do odbycia konkursu,

Prezes, Tajny Radca *Łaszczyński.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 22 Czerwca (4 Lipca).

Rząd francuzki nie bez trudności postanowił w ostatniej chwili przedłużyć o ośm dni posiedzenia ciała prawodawczego; zapewniają, że powodem który skłonił do położenia tamy wahaniom, było życzenie objawione przez cesarza, aby przeprowadzić przez izbę bez żadnej zwłoki pożyczkę 250 miljonową, przeznaczoną na roboty użyteczności publicznej w Paryżu. Projekt ten w istocie w dniu 30 czerwca dał powód do ożywionych rozpraw; pp. Million, Berryer i Picard występowali przeciwko projektowi, którego bronili pp. Terme, Paulmier, Segris i Nogent-Saint-Laurens, sprawozdawca. Przeciwnicy pożyczki zarzucają, że roboty które mają być wykonane nie przedstawiają dostatecznego charakteru użyteczności i nie są tak bezzwłocznie potrzebne, aby usprawiedliwić odwołanie się do drogi wyjątkowej; że pomyślne położenie m. Paryża dozwoliłoby pokryć wydatki ze zwyczajnych zasobów, gdyby je tylko rozłożono na pewną liczbę lat; że pożyczka byłaby wprost przeciwną ogólnym interesom Francji, które byłyby nią dotknięte i pod względem politycznym i pod względem ekonomicznym. Pod względem politycznym z tego powodu, iż nierożtropnem byłoby ściągać jeszcze liczniejszą klasę robotniczą do miasta, którego zarząd tak bardzo jest trudny; pod względem ekonomicznym dla tego, iż ściąganie rąk z prowincji, przyniesie szkodę rolnictwu, którego położenie i tak już jest bardzo ciężkie. Najważniejszym argumentem stronników projektu przeciwko tym zarzutom jest, iż zamierzone roboty

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

Antoś po wyjściu Antoniego odezwał się sam do siebie...

— Trzeba nareszcie zobaczyć to przeczenie życia, abym ocenił wartość moich ideałów, moich pojęć... Ten pasożyt bardzo służyć mi może, rzucę go natychmiast—po zajrzeniu do tego piekła, do tej próżni, do tej ruiny!...

Tymczasem Reginka była w wielkim kłopocie; bo że kontroler nic nie pokazywał po sobie, aby domyślał się o romansie,—mniemała że listu nie spostrzegł w czapce i nie czytał. Ale co to za nieszczęście, że od Antosia dostać odpisu niepodobna;—bo kontroler przestał stawiać swoję czapkę w kącie na kiju, a zaczął ją wieszać na upatrzonym gwoździu w salce jadalnej, zawsze pełnej ludzi. A niedziela przeminęła i Antosia nie było przez dzień cały, kontroler już nie wspomina o Antosiu, nikt go nie wspomina—co się więc dzieje z najdroższym?

Szły dnie za sobą tak leniwie, godziny stawały się dniami, pogoda czy słota, a zawsze tak smutno,—zawsze tak zmartwienie przychodzi regularnie o swoich godzinach;—matka z rozumowaniami, Bonifacy z wdzięczeniem się swojem,—i pan Antoni z powieściami o zaczarowanym świecie za Nowolipiem i Lesznem. Słucha się jakoś Antoniego powieści—o rozkoszach tego świata, o znaczeniach pięknej kobiety, o hołdach składanych jej przez niewolników, o panowaniu piękności. To bawi,—ale tak czasem zadrży serce, słuchając tego wszystkiego!...

Antoni dowcipnie niesłychanie maluje kwoki niezgrabne w towarzystwie, wyczupiradlone, a broniące się od biedy mieszczanki, i aż śmiać się trzeba i chwytać za boki...

Prawił nieraz o czułych amorach kochanków pożenionych wedle gwałtownych skłonności serca; potem natrząsał się z koniecznego rozczarowania zgryzot nieszczęśliwej kobiety, która w zaślepieniu uplątała się w niewygodne związki, a potem już poprawić położenia swego nie mogła...

Potem mówił coś półsłówkami o swoim romansiku z nieszczęśliwą mężatką, która już swojego męża kochać nie mogła...

Nareszcie powiedział o zwyczajach i wyrozumiałości wielkiego świata, o wzajemnej pomocy, jaką sobie dostatni ludzie nieść mogą;—a kończył edukacją siostrzyczki, stawiając wyborne instynkta kobiet, posiadających środki w rękach, które sobie zawsze radzić potrafią...

Reginka aż nabrała większego przywiązania do brata, zobaczywszy że parę tygodni czasu poświęcał na jej uformowanie. A tym sposobem poczciwy braciszek ratował ją w nieszczęściu, zabijając po parę godzin codziennie biednej dziewczynie, która jak tylko umilkła lub nie słuchała nikogo, trapiła się swoją miłością, ścigała myślą kochanka i serce wciąż było w smutku.

Aż po trzech tygodniach wyczekiwania, doleciało w jej uszka pierwsze wspomnienie Antosia.

Pani radczyni, działając zapewne z planu, ażeby się nie zdradzić, że spiskuje przeciw niemu, spytała się raz kontrolera na przywitanie:

— Cóż się dzieje z Antosiem? sto lat go nie widziałam...

— Zdrów, moja matko kochana, — odpowiedział kontroler, westchnąwszy lekko.

— Ale, ale, co się dzieje z Antosiem?—zawołał radca, posłyszawszy wymówione jego imie.

— Zdrów, powiadam ci Krzysztofie, ale dzieją się z nim dziwne rzeczy, sam nie wiem czy cieszyć się, czy smucić z tego?...

— Cóż znowu?

— Wiesz jak on stronił od ludzi...

— To twoja wina, mój kochany. Antosiowi twojemu trzeba nieustannych relacij ze światem,—napędzaniem do książki przykułeś go do pracy, zwichnęła się równowaga potrzebna w naturze młodego i zdolnego chłopca.—Popychajże go dzisiaj z całej siły do świata!

— Popychałem długo i bezskutecznie, aż mi się zerwał razem...

— Bo to energiczna sztuka!

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81 i 141.

przeznaczone są głównie dla przyłączonych przed kilkoma laty przedmieść, które dotychczas ulegały ciężarom życia paryzkiego, nieużywając korzyści jakie takowe przedstawia. co jest niesprawiedliwe.

Broszura cesarza o Algierji, bardzo sprzyja jak powiadają żywiołowi arabskiemu nowej Francji. Wspomniano w niej o ułatwieniach jakie należałoby uczynić krajowcom dla otrzymania prawa naturalizacji, którem pomiędzy innemi ma być obdarzony Abd-el-Kader.

Podług wieści najbardziej zasługujących na wiarę co do rezultatu układów toczących się pomiędzy Rzymem a Florencją, niezawodnem zdaje się, iż papież odrzucił przysięgę jaką mieli biskupi składać królowi włoskiemu, i że uznał *exequatur* jako mogące być jedynie tylko udzielane biskupom dawnych prowincij sardyńskich. Co się zaś tyczy powrotu nieobecnych biskupów do swoich djecezij, pod tym względem nastąpiło porozumienie. Z Messyny donoszą, że pomimo obwieszczenia rady miejskiej o środkach ostrożności przedsięwziętych względem osób i rzeczy przybywających z Egiptu, nadejście parostatków z Aleksandrji, dało powód do rozruchów. Podpalono morskie biuro zdrowia; gwardja narodowa przywróciła porządek, aresztowawszy pewną liczbę osób.

Podług korespondencji paryzkiej do *Ind. bel.* uznanie królestwa włoskiego przez Hiszpanię bardzo jest blizkiem. P. Bermudez de Castro miał przesłać ajentom dyplomatycznym hiszpańskim zagranicą, okólnik zawiadamiający ich, iż królowa zamierza uznać nowy porządek rzeczy na półwyspie włoskim. Należy jednak zauważać iż na posiedzeniu kortezów z 26-go, prezes rady ministrów odpowiedział na interpelacje tyczącą się tego uznania, że sam sobie zastrzega wskazanie dnia w którym udzieli objaśnień w tym przedmiocie, i że ze słów jego wcale niemożna było wnioskować, aby wiadomość nadesłana z Paryża tak prędko miała się sprawdzić.

Morning Post przyklaskuje programowi marszałka O'Donnel, pomimo strasznej opozycji jakiej się należy spodziewać po stronnictwie wstecznem. Odwaga i roztropność, taka powinna być dewiza gabinetu hiszpańskiego. Postanowienie uznania królestwa włoskiego już teraz pokazuje, iż gabinetowi temu niezbraknie na energji.

Tenże dziennik zapewnia, że rząd angielski otrzymał najbardziej pokojowe zapewnienia o zamiarach rządu Stanów Zjednoczonych. Podług listu z Londynu z daty 29-go czerwca, hr. Russell miał przesłać do gabinetu washingtońskiego depeszę, która kładzie koniec wszelkim dalszym rozprawom ze Stanami Zjednoczonemi co do kwestji wynagrodzenia żądanego przez prezydenta Lincolna z powodu walki stoczonej pomiędzy statkami *Kerseage* i *Alabama*. Hr. Russell oświadcza podług opinji adwokatów korony, że p. Lancaster, właściciel *Deerhound'a*, był w swojem prawie postępując tak jak postąpił, i że ze stanowiska ludzkości, należą mu się tylko pochwały, gdyż bez niego rozbitki z okrętu *Alabama*, byliby potonęli. Hr. Russell nie przyjmie już w tym przedmiocie żadnej komunikacji, gdyż kwestja ta z obu stron została wyjaśnioną.

O przesileniu ministerjalnem w Austrji nie mamy żadnych nowych wiadomości. *N. Fr. Pres.* zaprzecza dokładności wiadomości zamieszczonych w *Wanderer*, które wczoraj powtórzyliśmy, lecz zapewnie i sama nie jest lepiej uwiadomioną.

St. Anz. z 1-go lipca podaje z rozkazu króla sprawozdanie złożone w swoim czasie przez p. Bismarcka, o rozmowie jaką miał 1-go czerwca 1864 r. z księciem Augustenburskim. Książę istotnie, jak to oświadczył pierwszy minister w izbie deputowanych, odrzucił większą część żądań gabinetu berlińskiego, twierdząc, że księstwa nie wzywały Prus i że Związek niemiecki byłby je oswobodził pod daleko mniej uciążliwemi warunkami. Książę Augustenburgski zakończył pytając się pana Bismarcka czy zdołano się już porozumieć z Austrją co do roszczeń pruskich; minister odpowiedział mu że nie, dodając, iż spodziewa się porozumienia, lecz że w każdym razie, roszczenia pruskie będą utrzymane. „Książę dziedziczny augustenburg-„ski," powiada *St. Anz.*, „nie chciał uczynić „żadnego ustępstwa, którego przyjęcie przez „stany niebyłoby zapewnione; oświadczył na-„reszcie, że zastrzega sobię późniejszy namysł." P. Bismarck streszczając wrażenie, jakie na nim uczyniła ta rozmowa, zwrócił na to uwagę, iż książę dziedziczny nie czuje żadnej wdzięczności względem Prus, które uważa jako dokuczliwego wierzyciela, a chcąc mu jak najmniej zadość uczynić, gotów jest odwołać się do pomocy stanów i Austrji.

Pobyt króla Grecji na wyspach Jońskich przedłużył się, i nie powróci do stolicy jak około 8-go lipca. Grecka izba deputowanych zajmuje się sprawdzaniem mandatów swoich członków i ułożeniem regulaminu wewnętrznego. Przy tej sposobności zmierzyły się już stronnictwa; artykuł regulaminu zaproponowany przez ministerjalnych, przyjęty został większością 85 głosów przeciwko 60. Większość ta, którą pomnożą jeszcze deputowani spóźniający się, będzie dość silną, aby rząd mógł liczyć na jej poparcie i śmiałym krokiem postępować po drodze ulepszeń, tak niezbędnie dla Grecji potrzebnych.

Podług telegramu z Londynu, podającego wiadomości z Nowego Jorku sięgające do 23-go, sekretarz stanu Seward miał oświadczyć w depeszy przesłanej do posła angielskiego, pana Bruce, że rząd związkowy ma prawo i zamiar zabrania statków skonfederowanych, żeglujących pod obcą flagą. Rząd Stanów Zjednoczonych przeto żąda, aby mu wydane zostały podobne statki. Obwarowania Washingtonu polecono zwalić, z wyjątkiem 22-ch fortów i 3-ch baterij, w których pomieszczona zostanie stała załoga. Jenerał związkowy Dix, udał się do Kwebeku i miał tam naradę z dwoma członkami rządu kanadyjskiego. Jenerał skonfederowany Breckenridge schronił się na wyspę Kubę.

Podług wiadomości z Matamoras z 15-go, wojska juarystowskie pod dowództwem jenerała Negrette, zupełnie miały zostać pobite przez cesarskich, a Negrette sam miał być wzięty do niewoli z 2,000 ludzi. Prócz tego juaryści stra-

---

— Ale jak tylko się zerwał tak zaczyna szaleć na prawdę, wszędy go pełno. Dotąd skromny w potrzebach, nagle odebrał odemnie uskładane swoje zarobki, stroi się jak wszystkie wietrzniki, codzień w teatrze, po wieczorynkach, wyfrakowany, w jasnych rękawiczkach; do książki nie zajrzał od dwóch tygodni, mimo to ma oczy czerwone... Już to zerwać z porządkiem natury nie może być zdrowo i pożytecznie...

— Niech pochula, niech pochula, wołał radca, machając rękami:—nie bój się o niego, to grunt wyborny, złe się nie przyjmie, jednak znać je powinien;—niech pochula, powiadam ci, nie przeszkadzaj!—Ale gdzież bywa?

— Nie kontroluję go wcale, a nie zawsze powiada mi o tem gdzie połowę nocy przepędził...

— Trzeba pytać, trzeba koniecznie!

— Wiem tylko, że często pędzą czas z twoim Antonim...

— Z tym głupcem? z moim synem?!

— Codzień się widzą...

— Tego nie pojmuję—jaką satysfakcję może mieć twój Antoś z moim, albo z towarzystwem jego...

— Mój mężu, nie godzi się poniewierać własnego dziecka w podobny sposób!

— A! jest tutaj jejmość? przepraszam, nie byłbym obrażał zacnych twoich uszów poniewieraniem gagatka. Że zaś jesteśmy swoi, mogę poprosić jejmości o pozwolenie powiedzenia w domu moim głośno,—że nie tyle chłopak mój ladaco—ale ja stary cymbał, że mogłem zrobić jejmości taki gruby prezent i zatracić chłopaka, który w dobrych rękach i w karności mógłby był stać się pożytecznym obywatelem. Z mojej to winy wyszedł na małpę do zabawienia ulicznej gawiedzi—pod kierunkiem szanownej pani matki... Gdzież rozum, powierzać chłopaka kobietom!

— Czy Antoś źle się prowadzi? czy ci wstyd robi? Trzebaż więc być koniecznie garbarzem, aby mieć twoje ojcowskie łaski? Niesprawiedliwy jesteś i zaflejtuszony ojciec. Podeptałeś własną ambicję i nie widzisz, że chłopak stara się o stanowisko jakiego mu dać nie jesteś zdolny!

— Ha ha ha!... A co kontrolerku? Nie powiadałem ci, że kobieta z poprzewracanemi klapkami w głowie? A ujmowałeś się za nią!... Oto masz pojęcia kobiece o ambicji i powołaniu obywatela! Zbłądziłem, zbłądziłem bardzo... Ale co tam myśleć o tem co nie naprawione, mówże mi kontrolerze o twoim Antku...

— Nic nie wiem; począł szaleć, dowiem się jak przejdzie paroksyzm marnotrawstwa czasu i chleba...

— To przejdzie, to przejdzie, bądź spokojny! To chłopak z gruntem!

Reginka słuchała z drugiego pokoju tej pogadanki o Antosiu, poczęło jej mocno bić serce, dyszała biedactwo jak przelękniona ptaszyna; a kiedy rozmowa starszych przeszła na inne pole, ona cofnęła się do ciemnego salonu, zapłakała i rozmyślała sobie:

— Jakto? Antoś, który mię upewniał że pracuje i zbiera, ażeby usłać dla nas dwojga ubogie ale schludne gniazdeczko, dzisiaj trwoni dorobki, rzuca się w ten świat, którego ja tak lękałam się zawsze?!... jakież to jego kochanie?... Byłażby to prawda, że miłość młoda... Nie! ja nie mogę temu wierzyć, co mama rozpowiada, nie! nie!... Mnieby serce pękło z rozpaczy!...

I marzyło sobie dziewczę na ów temat, wylewając łzy niczem niepowstrzymane. Zmoczyła niemi całą chusteczkę,—aż mama zawołała na nią i ocuciła ją z tego zachwycenia boleści.

Przelękła się dziewczyna łez swoich, żwawo ocierała oczęta, weszła drżąca do pokoju,—ale miała powieki bardzo zaczerwienione.

— Wstydź się moja Reginko wysypiać po kątach,—zawołała matka: cóż to za oczy? co to znaczy?

— Główka mię bolała... mateczko...—Reginka ledwie zdołała odpowiedzieć matce, całując ją w rękę, ale potrzebowała wysilenia całego żeby powstrzymać się od zapłakania znowu.

— Zajmij się herbatą, moje dziecko, haftujesz za długo, głowa spuszczona kilka godzin ciągle, to musi sprawić bicie krwi do głowy...

— Radczyni widziała, że to łez ślady, ale chciała wmówić w męża i gościa, że Reginkę głowa bolała rzeczywiście. Radca wpadłszy na jakiś ważny temat, rozprawiał, nie zwracając uwagi na dziewczynę,—ale kontroler zaledwie spojrzał na dziewczynę zrozumiał wszystko, zasmucił się, pochylił i tak zamyślał, że aż radca zniecierpliwiony jego dystrakcją—gdy mu nie odpowiadał na pytania—zawołał:

— Starzejesz mi się za szybko mój kochany!... energji! energji!... Otóż to do czego prowadzi zagrzebanie się w samych papierach biurowych!... Trzeba obcowania z naturą,—ja dwadzieścia lat z nią obcuję, to też jestem zdrów, silny, dziarski—herkules!

I walił się po dece piersiowej, ta deka dudniała jędrnie, ręce łamały się; potem dodał:

— Nie zdradzajże mię stary!... to byłoby niepoczciwie, pchajmyż to życie razem i razem nóżki do góry!... Ty mię wyprzedzić chcesz koniecznie, ja na to nie pozwalam!... Przewędrowaliśmy tyle życia razem, to i u mety stańmy razem!... Tak każe koleżeństwo...

Kontroler ocknął się, potem uśmiechnął, chciał gawędzić, ale jak tylko spojrzał na Reginkę, znowu smutniał i zamyślał się głęboko.

— To prawda, rzekł nareszcze, niby sam do siebie. Tracę przytomność, kalecze biedne serce, łamię kwiaty moich marzeń... To prawda, starzeję się... jestem dystrakt... Lepiej może przecie kiedy sam oskarżam szaleńca... niżby ludzie mieli oskarżać...

— Co ty pleciesz stary? zamiast kłopotać się, to powinieneś cieszyć się szaleństwem twojego chłopaka. To najwłaściwszy czas do wywrzenia,—bo gdyby zaszalał późno, mógłby potargać szczęście i przyszłość nie tylko swoję... Młody, silny, dzielny, więc zerwał się uraganem wściekłym! Poszaleje i zrzuci z siebie wszelki żuzel, zostanie złoto czyste...

Radczyni zamyśliła się także i pomyślała sobie:

— Niech się dziewczyna wypłacze, o nic jej nie

cili 700 zabitych. Cesarscy zajęli Camargo.

Telegram *Corr. Hav. Bul.* donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych unieważnił oddanie pod sąd jen. Lee, postanowione przez wielki sąd przysięgłych w Norfolku.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję z Paryża, artykuł z *Rus. Inw.* o reformie finansów w królestwie polskiem i opowiadanie o bitwie pod Słupczą.

* W sobotę, w instytucie aleksandryjsko-maryjskim, w obec JW. hrabiny Berg, małżonki Namiestnika, rz. radcy tajnego Fundukleja kuratora honorowego instytutu, rzeczyw. radcy stanu Wittego dyr. głów. prezyd. w komisji rządowej oświecenia publ. i wielu znakomitych osób, tudzież rodziców i opiekunów uczennic instytutu, miał miejsce akt uroczysty zakończenia roku szkolnego i rozdania nagród, które celującym w naukach i odznaczającym się wzorowem sprawowaniem wychowankom JW. Hrabina Namiestnikowa osobiście wręczać raczyła.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 30 czerwca.* Ponieważ w Londynie dwóch wychodźców polskich ostatniego powstania, umarło literalnie z głodu, przeto rząd angielski, na ponowną prośbę ze strony „towarzystwa literackiego przyjaciół Polski", widział się spowodowanym do udzielania niewielkiego tymczasowego wsparcia tym polakom z ostatniej emigracji, którzy z powodu odniesionych ran lub utraty zdrowia, są całkiem niezdolni do pracy.

* *Corr. Hav. Bul. Nowy-Jork, 16 czerwca.* Deputacja wychodźców polskich zgłosiła się niedawno do prezydenta Johnsona w celu wyjednania pozwolenia dla emigrowania do Ameryki 20,000 ich ziomków.

* *Patr. Z.* W Chełmnie skonfiskowany został 14 czerwca wydany w tymże dniu numer *Nadwiślanina*, co nastąpiło z polecenia prokuratora królewskiego, z powodu, iż w numerze pomienionym podaną została mowa miana przez deputowanego Junga przy rozprawach nad interpelacją Motty'ego, przyczem ominiętą była mowa i odpowiedź ministra.

* *Allg. A. Z. Neapol, 22 Czerwca.* Zerwanie układów z Rzymem przyszło może w sam czas, dla ustrzeżenia rządu tak rzymskiego jak i włoskiego od niemiłych wypadków; liczne bowiem są skazówki do tego, że podpisanie jakiegokolwiek układu byłoby hasłem do zamachu na Rzym. Włóczą się tu od niejakiego czasu emisarjusze stronnictwa ruchu, robiący przygotowania do podobnego zamachu. Powiadają, że Garibaldi nie jest obcym tym knowaniom, jakkolwiek dla odwrócenia uwagi szerzona jest pogłoska, że zamiary Mazziniego i Garibaldego zwrócone są stale do Wenecji. Podróż margr. Pallavicini na wyspę Kaprerę miała zapewne na celu nie co innego, jak tylko naradzenie się nad sposobem postawienia skutecznego oporu przeciw zawarciu pokoju z Rzymem.

* *La Patr. Brescia, 1 lipca.* Ostatnie aresztowania w Padwie spowodowały nowe ze strony studentów demonstracje. Tarcza herbu sabaudzkiego została wzniesiona w gmachu uniwersytetu. Aresztowano znaczną liczbę młodzieży.

* *Nordd. A. Z.* Obecne przesilenie ministerjalne w Wiedniu oznacza powrót do dyplomu październikowego, przejście kierunku spraw państwa z rąk biurokracji w ręce arystokracji, ustalenie zasad konserwatywnych rządu; takie są, o ile się zdaje, podstawy nowego porządku rzeczy. Za zdaniem tem przemawiają jak najwyraźniej symptomata w łonie stronnictw. Ostatnie wypadki nie podobają się ani rewolucjonistom węgierskim, ani opozycji rady państwa, i podczas gdy *Avenir National* ogłasza list w tym duchu napisany przez agitatora węgierskiego Kossutha, dość rzucić okiem na izbę deputowanych, ażeby się przekonać, że tam doniosłość zmiany ministerjalnej jest należycie oceniona. Wielka radość jaką okazywała opozycja z powodu zwycięztwa odniesionego nad p. Schmerlingem, znikła zupełnie odkąd nabyto przekonanie, że p. Schmerling i jego koledzy nie dla tego ustąpili, ażeby zrobić miejsce dla członków opozycji.

* *Wanderer*, organ stronnictwa węgierskiego, tak kończy swój artykuł o przesileniu ministerjalnem w Wiedniu: Po czterech latach bogatych w doświadczenie, lecz ubogich pod względem rezultatów, Austrja wchodzi znowu, za pomocą zmiany jak największej doniosłości, w nowy okres swego istnienia. Żaden śmiertelnik nie zdoła przepowiedzieć, czy zmiana ta odpowie wszelkim oczekiwaniom; lecz los który ciąży na cesarstwie i który wstrzymywał tak długo jego rozwój, zniknł, i nieruchomość ustąpi, jak się zdaje, miejsca nowemu życiu. Dla Węgier, nominacja p. Majlatha oznacza uznanie prawa historycznego. Powiedzieliśmy już, że stronnictwo liberalne węgierskie spodziewało się tej zmiany; nie zamierzało one przejść z całym swym rynsztunkiem do obozu konserwatywnego, lecz spodziewa się po stronnictwie, które staje obecnie u steru rządu, zupełnej wolności rozpraw i możności uzyskania uznania dla swych własnych dążności, za pomocą środków konstytucyjnych.

* *Mém. dipl.* podaje podług depeszy z Wiednia z 30 czerwca następującą kombinację ministerjalną, jako prawie już zadecydowaną: hr. Mensdorff Pouilly, prezes ministrów, z zachowaniem godności ministra spraw zagranicznych; deputowany hr. Belcredi, minister stanu; p. Plener, na nowo minister skarbu; prezes sądu apelacyjnego w Pradze i deputowany p. Wajdele, minister sprawiedliwości; baron Burger, minister handlu i marynarki; p. Mecsery, na nowo minister policji; hr. Esterhazy, minister węgierski bez portfelu; p. Lasser, minister bez portfelu, z pozostawieniem przy kierunku ministerstwem stanu; b. minister spraw zagranicznych hr. Rechberg, prezes rady stanu w miejsce barona Lichtenfelsa.

* *Jour. des Déb.* *Monitor* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów, z okoliczności przyszłych wyborów municypalnych. W dokumencie tym, nacechowanym usposobieniem liberalnem, minister zaleca swym podwładnym, ażeby dozwolili wyborcom wyrazić swobodnie ich życzenia; znaczy to, że rząd zrzeka się, przynajmniej co do wyborów municypalnych, tego systemu kandydatur rządowych, który posunięto do ostateczności. Winszujemy mu szczerze tego rozsądnego postanowienia, i wynurzamy zarazem życzenie, ażeby wytrwał na tej drodze i dał dowody takiejże ogledności później, gdy odbywać się będą nowe wybory do rad departamentalnych i do ciała prawodawczego. Wszelakoż okólnik pomieniony pozostawia okienko dla interwencji administracyjnej w ustępie zalecającym prefektom, ażeby uprzedzali i przeszkadzali mieszaniu się ducha stronniczego lub namiętności politycznych. Każdy zgodzi się na to, że ten ustęp instrukcji ministerjalnych może dać powód do tłómaczeń nieco elastycznych, lecz spodziewać się należy, że pp. prefekci zdołają oprzeć się pokusie zbytniej gorliwości i kierować się będą jedynie usposobieniem liberalnem i pojednawczem, które natchnęło ministra myślą napisania tego okólnika.

* *La Patr.* Na posiedzeniu izby niższej angielskiej z 30 czerwca, p. Layard, odpowiadając na interpelację p. Cairns, dał następujące objaśnienia w sprawie więźniów angielskich w Abisynji: Cesarz Teodor pisał do Cesarza Ruskiego, do Cesarza Napoleona, do królowej Wiktorji i do niektórych monarchów niemieckich, prosząc ich o spółudział w jego projektach zdobycia Turcji. Rząd angielski odpowiedział, że odmówi przyjęcia wszelkiej ambasady abisyńskiej, jeżeli cesarz Teodor nie da poprzednio stanowczego zapewnienia, że zrzeka się wszelkiej myśli podbojów w Turcji i Egipcie. Kapitan Cameron, mianowany onsulem w miejsce p. Plowdena, otrzymał bardzo wyraźną instrukcję nie interwenjowania w sprawach Abisynji i poprzestania na doręczeniu swych listów wierzytelnych. Na nieszczęście, p. Cameron przekroczył te instrukcje i wszedł z cesarzem Teodo-

---

spytam, nic nie powiem, bogdaj Bóg dał zdrowie kontrolerowi, że mi tak pomógł doskonale, nie wiedząc o niczem!—Muszę dziś jeszcze pomówić z Antkiem... I to stało się dobrze, że Bonifacy dzisiaj nie przyszedł, wygra tem pewniej dziewczynę!... Cóż robić, kiedy nie można wydać jej za mąż, lepiej... Gdyby nam Krzysztof pozwolił chociaż do resursy na bale, pociągłoby się ludzi za oczy, Antek poczciwy pomagałby z duszy, ma stosunki... Ale cóż poradzić z uporem starego wilka?—Same przestarzałe przesądy w tym człowieku, a za młodu żył przecież ze światem...

Cały dom opustoszał, ogłuchł, spali wszyscy, tylko radczyni czuwała w swoim pokoju, a tak tylko posłyszała zadzwonienie Antosia i jego wymyślanie na ospałość stróża, chociaż stary otworzył żwawo, wzięła świecę, i poszła do pierworodka na facjatę.

Pierworodek ziewnął na przywitanie matki, przeciągnął się i wysłuchał łaskawie relacji z dzisiejszego postępu kabały. A wysłuchawszy, rozśmiał się, padł na kanapę, kiwnął ręką i rzekł:

— Szykuj mama wyprawę, ślub będzie niedługo, kabała na dokończeniu...

— Cóż zrobić moje dziecko?

— Nie bądź mama ciekawa, wszak przyrzekłem i mam głowę...

— Ale moje życie, powiedzże mi, co dotąd zrobiłeś, bo nic nie wiem...

— Ha ha ha!... To zabawna historja! ha ha ha!... co by to ludzie powiedzieli, dowiedziawszy się, że ja grzebię w takich drobnostkach!... Tylko mama w nic się nie wdaje, czeka na moję radę, wykonywa bez wahania, — i czeka końca. Kochane Antosisko! już zaawanturowany, rzuciłem go w ręce kobiet... zręcznych do swojego fachu.... Za chwilę pokażemy go niewinnej panience, ona nim koniecznie wzgardzi, ona go znienawidzi... Wtedy odezwiemy się do jej ambicji—i przyprowadzimy do tego... ha ha ha!.... ona sama będzie prosić i błagać ojca, żeby jej pomógł do szczęścia i pozwolił iść za Bonifacego. Rzecz naturalna, że pomożemy chórem, stary zgłupieje, ulegnie—i ten oryginał pójdzie z Reginą do ołtarza.— Co za trudna historja... to bagatela!... trochę zachodu i zrobi się operacja w sercu dziewczyny. Ale, ale, moja mamo, pamiętaj o stu rubelkach, algierka w robocie, śliczne wyborowe elki!—sztuka w sztukę!

— Cóż ona cię kosztować będzie?

— Ba! to nie piżmowce moja mamo, zgadnij mama?

— Ze dwieście rubli...

— Ha ha ha!... sześćset mało!...

— Chłopcze bój się Boga!...

— Ja się boję zimy, dla tego sprawiam futro, boje się świata i dla tego sprawiam futro eleganckie! Spadać nie można, moja mamo, kiedy się weszło wysoko na wschody...

— Nie wdawaj się tylko w długi, moje dziecko kochane!...

— Ha ha ha! Ja mam u ludzi!... Ale co tam będę mamie głowę zaprzątał fraszkami... Idź mama spać, bo to już druga godzina, a jak na złość muszę być jutro chociaż na godzinkę w biurze, bo w tych dniach przedstawiają mię na posadę etatową...

— Dojdzie cię przynajmniej?

— Ależ to rzeczy pewne! ja umiem się protegować, kiedy na ojca rachować niepodobna...

— Dobranoc ci moje dziecko!

— Dobranoc mamie!

I rozeszli się, matka podumać jeszcze, bo ją jakieś dreszcze przebiegały,—zaziębiła się biedactwo na wizycie u syna, czy też robak jakiś poruszył się w sumieniu. Ale gdy spać nie mogła i wzięła całą sprawę na rozmyślanie,—dowiodła sobie, że nie masz poczciwej matki, że nikt lepiej nie kochał dzieci jak ona,— a Reginie zapewniała los najpomyślniejszy, jak tylko skrępowana matka żelazną wolą męża, wyszukać potrafi.

Tak pocieszywszy się sama, rozweselona cokolwiek, poszła do łóżka i zasnęła nad ranem.

Głupie dziecko ta Reginka, ona ani wiedziała, że już matka łamie sobie głowę dla niej,—a ona biedactwo łamała swoję, zakłopotana o swoje szczęście...

Kiedy położyła się w łóżeczko, płakała jeszcze po cichuteńku i zasnęła we łzach. Dziwna rzecz, zkąd sny osobliwsze ludziom przychodzą, a często w takiej treści, w jakiej nigdy nie toczy się życie jawu. Prawda, że radczyni ponaczała dzieci pacierza, potem pilnowała odmawiania tego pacierza, potem na pensji dziewczęta, a w szkołach chłopcy słuchali nauki religji i moralności. Ale fanatyzmu znowu radczyni nie lubiła. „Umiecie się modlić, to się sobie módlcie, moje pieszczoty kochane, ile wam się podoba!"—Tak zostawiła wolność sumienia podrastającej dziatwie rozsądna matka. Nie było też nigdy w domu rozmyślań o męce Pańskiej, nikomu się przyśniewać nie powinny były sceny męczeństwa. Dzieją się jednakże dziwy osobliwsze.

Kiedy Reginka zasnęła we łzach, rzecz naturalna, że i sny poczęły się żałosne i bolesne. Aż przeszła do marzenia jakby na jawie. Zdawało jej się, że widzi Chrystusa Pana modlącego się na górze oliwnej, kiedy anioł podaje Synowi Bożemu kielich pełen goryczy, a Chrystus woła: „Panie! odwróć odemnie ten kielich."—Ojciec przedwieczny powtórzył wolę swoję, a Chrystus skłonił pokornie głowę, modlił się gorąco o cierpliwość, a gdy powstał, miał na twarzy wyraz rezygnacji nadludzkiej. Zszedł z góry na dolinę pomiędzy ludzi, którzy go porwali i wykonywali na nim straszne męczeństwo.—Reginka patrzała z trwogą na te okropne sceny, przerywane chwilowo spadającą na jej oczy ciemnością. Aż zobaczyła wstępowanie na niebiosa Syna Bożego i światłość wielką. Wtedy obudziła się, zerwała z łóżeczka, zdawało jej się, że jeszcze pełen świat tej jasności, którą zobaczyły jej oczy. Drżała biedactwo jak liść osiny, złożyła ręce i modlić się poczęła gorąco... Splątały się wszystkie jej myśli, wszystkie uczucia w jeden węzeł,—ta jej modlitwa miała słów niewiele, ale płynęła z całej duszy.—Zakończyła ją słowami Chrystusowemi:—„Panie, niech się dzieje wola twoja!"

rem w układy w przedmiotach, których byłby powinien unikać. Wtrącono go nareszcie do więzienia, jako winnego obrazy względem monarchy abisyńskiego, gdyż rząd angielski nie odpowiedział na list tego ostatniego. Cesarz francuzów posłał odpowiedź na list cesarza Teodora. Odpowiedź ta spowodowała aresztowanie konsula francuzkiego, którego okuto w kajdany, a następnie wygnano z kraju. Robiono wszelkie usiłowania dla uzyskania uwolnienia p. Camerona. Rząd angielski nie sądził izby wypadało wypowiedzieć Abisynji wojnę, kraj ten bowiem nie posiada brzegów morskich, tak iż należałoby posłać wojska w głąb kraju, przez miejscowości prawie niepodobne do przebycia. Ostatnie wiadomości z Abisynji są z końca maja. W owym czasie jeńcy cieszyli się pożądanem zdrowiem. Spodziewam się otrzymać wkrótce wiadomość o uwolnieniu.

* *La Fr.* Lord Palmerston uwiadomił angielską izbę gmin o jej rozwiązaniu w dniu 28 b. m. w następujący humorystyczny sposób: „Sądzę iż nic nie „przeszkadza izbie zamknąć posiedzenia w czwartek „6 lipca; dzień ten, do którego wszyscy wzdychamy „(śmiech), nie powinien być opóźniony. Wiem dobrze „że izba lordów zajmuje się w tej chwili pewnemi „sprawami tyczącemi się dróg żelaznych. Lecz czyż „parlament powinien przedłużać posiedzenia dla tego, aby mięszać się do sporów pomiędzy towarzy„stwami dróg żelaznych (śmiech). Wiemy przeciwnie „jak ważną jest rzeczą, aby wybory nie były odłożo„ne; jest to kwestja, która interesuje cały kraj. In„teres towarzystw musi więc ustąpić interesowi kra„ju. Ci zaś którzy sądzą, że spory te są bardzo wa„żne, będą mogli mówić tyle ile im się spodoba w no„wym parlamencie" (śmiechy i oklaski). Jest to cudowny minister, powiada *La Fr.* o lordzie Palmerstonie; rządzi Anglją i bawi ją zarazem. Zaledwie skończył mówić, gdy całe zgromadzenie wyniosło się i p. Scheridan, który miał rozpocząć mowę, znalazł się w obec próżnych ławek.

* *La Patr. Nowy-Jork, 17 czerwca.* Proces wspólników domniemanych Wilkesa Bootha, zbliża się do końca. Słuchanie świadków za i przeciw zostało ukończone. Rozprawy sądowe miały rozpocząć się dziś, i zdaje się, że wyrok zostanie ogłoszony około 25-go czerwca. Podług niektórych korespondencij z Waszyngtonu, oskarżenie jenerała Roberta Lee pozostanie bez skutku, gdyż, jak powiadają, prezydent Johnson odrzucił formalnie decyzję wielkiego sądu przysięgłych trybunału cywilnego w Norfolk.

* *Corr. Hav. Bul. Nowy-Jork, 16 czerwca.* Spodziewają się tu, że proklamacja prezesa, znosząca wszelkie ograniczenia handlowe, powoła do nowego życia handel bawełną. W stanach południowych napotykane są obecnie bardzo nieliczne plantacje bawełny, i podług wiadomości z rozmaitych punktów, zdaje się, że grunta przeznaczone poprzednio do uprawy tego produktu, zasiane zostały kukurydzą. Dotąd, handel jest w zupełnym upadku. (W powyższym przedmiocie mieliśmy już wiadomości od naszego korespondenta z Nowego-Jorku. *P. R.*)

* *Nat. Z. Mitawa, 27 czerwca.* Szlachta kurlandzka postanowiła na wczorajszem posiedzeniu, popierać u rządu zniesienie prawa do nabywania kurlandzkich dóbr rycerskich, służącego dotychczas wyłącznie tylko szlachcie wpisanej do ksiąg szlacheckich, i udzielenie tego prawa wszystkim osobom bez względu na stan. Podobne postanowienie, mające tak ogromną doniosłość nie tylko dla przyszłości samej Kurlandji, ale i dla wszystkich ruskich prowincij nadbałtyckich, sprawiło tem większe wrażenie, że dotychczas nie robiono najmniejszych w tym względzie starań, w celu uzyskania tego prawa dla wszystkich bez wyjątku stanów Kurlandji, lecz przeciwnie dotknięto tej sprawy po raz pierwszy na dzisiejszem zgromadzeniu sejmowem. Jeżeli zatem z żadnej strony nie nalegano na szlachtę, aby się zrzekła prawa służącego jej wyłącznie już od kilku stuleci, to można uważać zrzeczenie się tych dawnych przywilejów jako stanowczy dowód, że i u naszej szlachty ukazują się z czasem liberalniejsze zasady. Prowincja pomieniona osiąga przez taką gotowość szlachty tę korzyść, że uczyniono bardzo ważny krok w porozumieniu się wzajemnem wszystkich stanów. Do osiągnięcia tak pomyślnego rezultatu, przyczynili się wielce kurlandscy przewódcy stronnictwa liberalnego, p. baron v. d. Brüggen i pełnomocnik na sejm p. v. d. Reeke. Spodziewają się zatem, że i w Liflandji, gdzie nie istniało wyłączne prawo posiadania dóbr szlacheckich, i gdzie stan obywatelski posiada prawo posiadania dóbr również jak szlachta, które zniesiono dopiero od 20 laty, pójdą za tym przykładem, pomimo, że po niejednokrotnie przedstawianych na sejmie krajowym adresach o przywrócenie prawa konstytucyjnego dla stanu obywatelskiego, prośby te odrzucone zostały. W dzisiejszym dniu zebrał się w Rydze konwent szlachty liflandzkiej.

* *Rus. Inw.* podaje bardziej szczegółowe doniesienie o bitwie z kokańcami d. 9-go maja. Po odparciu kokańców, którzy wykonali napad na oddział jenerał-majora Czerniajewa i po wzięciu Niaz-Beku, wojska nasze spokojnie stały w pobliżu Taszkentu, w stanowisku obserwacyjnem, do 8-go maja, gdy do Taszkentu przybył z nową silną bandą Alim-kuł. Za jego zjawieniem się, około naszego oddziału zaczęły się pokazywać drobne bandy, które jednakże były odpędzane. Dnia następnego, 9-go maja, oddział spostrzegł poruszenie ku obozowi licznej bandy pod dowództwem samego Alim-kuła. Wojska nasze były spokojnemi widzami dopóty, dopóki kokańcy, zbliżywszy się na odległość strzału działowego, nie rozpoczęli ognia do naszego obozu. Wówczas jenerał-major Czerniajew ruszył naprzód, a wojska nasze wkrótce odparły bandę kokańską. Przy spółdziałaniu artylerji, znajdującej się przy naszym oddziale, kokańcy cofając się ponieśli znaczną stratę. Oprócz 2 dział, stracili oni 300 ludzi w zabitych i porzucili do 200 sztuk strzelb. Pozostawiona przez kokańców broń jest dobra, a działa wielkiego kalibru, a przytem czysto i dobrze odrobione. Strata nasza w tej rozprawie wynosiła 11 niższych stopni ranionych i 12 kontuzjonowanych, w liczbie których jeden oficer, praporszczyk Janyszew.

* — Marszałek dworu ś. p. Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza, Skarjatyn, najwyżej mianowany został marszałkiem dworu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza.

* — Z powodu odjazdu na czas krótki za granicę Jego Cesarskiej Wysokości księcia Oldenburgskiego, kierującego IV oddziałem przybocznej kancelarji Cesarskiej, pomocnik jego, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant baron Frederyks powołany został do sprawowania obowiązków Jego Wysokości.

* — Najjaśniejszy Pan najwyżej rozkazać raczył: uznawać Jana Rey'a, hiszpańskim konsulem jeneralnym w Odesie.

* *Gaz. Ryg.* donosi, że 15 b. m. otwartą została wystawa płodów gospodarstwa wiejskiego kraju nadbałtyckiego. Uroczystość ta odbyła się w obecności jenerał-gubernatora i innych wyższych urzędników, i zagajoną została mową prezydującego w komitecie wystawy p. Tillo.

* *Rozk. do wojsk war. okr. woj.* Z rozkazu Najwyższego, 2-ga dywizja piechoty z swą artylerją, wyruszyła z okręgu wojennego warszawskiego do obozu pod Krasnem-siołem. Dywizja ta od r. 1863 znajdowała się w składzie wojsk w królestwie polskiem rozlokowanych i mimo uciążliwości służby, skutkiem zachodzących w kraju zaburzeń, oraz nastąpionej późniéj zmiany w składzie pułków, przez postąpienie do takowych znacznej liczby młodych żołnierzy, w miejsce wysłużonych uwolnionych za urlopem, dywizja ta, przy obejrzeniu wszystkich jej części przed udaniem się do Cesarstwa, znalezioną została w przewybornym pod każdym względem stanie. Przypisując to szczególnéj troskliwości naczelnika dywizji jenerał-lejtnanta *Maniukina*, poczytuję sobie za obowiązek wynurzyć mu moją wdzięczność, tak za zupełnie zadowalniający stan powierzonych mu wojsk, jak i za odznaczający się zarząd siedleckim okręgiem wojennym; oraz wynurzam mą wdzięczność: pomocnikowi naczelnika dywizji jenerał-majorowi *Drejerowi*, dowódcom: 2-ej brygady artylerji, pułków, baterij i batalijonu strzelców, oraz wszystkim pp. sztab i ober-oficerom, za odznaczającą się i gorliwą ich służbę w warszawskim okręgu wojennym.

* W poniedziałek odbył się ciekawy wyścig pomiędzy pp. Skobelewem i Mellerem Zakomelskim. Założono się o 500 rs., kto pierwej dojedzie z Warszawy do Góry Kalwarji na przestrzeni trzydziestu dwóch wiorst. Zakład ten wypadł na korzyść p. Skobelewa, który, przebiegłszy tę przestrzeń w 1 godz. 12 min., wyścig p. Meller Zakomelskiego o sto kroków, prowadząc gonitwę na koniu kupionym od p. Tykla, tym samym, który, pobity w pierwszym dniu wyścigów tegorocznych na mokotowskiem polu przez konia ks. Szachowskiego—później osobno ścigając się z nim, wygrał zakład, o czem wspominaliśmy już w czasie właściwym.

* Straż ogniowa warszawska, należy bezwątpienia do najlepiej uorganizowanych w Europie. Znaną jest jej działalność, wojskowy porządek, odwaga w największych niebezpieczeństwach i szybkość w niesieniu pomocy. Rzadkie też są wypadki, aby pożar w Warszawie przybrał kiedykolwiek większe rozmiary nad pochłonięcie je-

---

A po tej modlitwie uczuła błogi spokój, jakby słodycz niebieską napawającą jej myśli. Sen nie wracał na powieki, ale marzenia nie były już tak straszne, nie lękała się wspomnienia Antosia, pogrążonego w szalonej wrzawie świata.

Pośród tego dumania Reginy, nagle dał się słyszeć przeraźliwy krzyk Józi. Zerwała się Reginka, pobiegła do łóżka dziewczyny pytając:

— Co tobie stało się siostrzyczko?

— A mój Boże! to ty jesteś przy mnie Reginko?... To ja spałam tylko?... Jakiż ja miałam sen okropny!

— Cóż ci się śniło takiego?

— Śniło mi się... ale jakże mi się to wyraźnie śniło!... że ty byłaś ustrojona do ślubu, w białą suknię, z girlandą na głowie z róż białych. Ja byłam twoją druchną, zobaczyłam że ci się girlanda poruszyła, chciałam poprawić, o to niby było na dworze, a wicher dął straszliwie. Zbliżam rękę do twojej głowy, a tutaj naraz opadają z róż liście i pokazała się korona cierniowa z powbijanemi kolcami w twoje czoło, aż krew płynęła... Przelękłam się bardzo, aż oczy zamknęłam. W tem słyszę krzyk: „patrzajcie, patrzajcie! wesele! wesele!"—Ja spoglądam, otwarłszy powieki... O Boże!... ale to był sen tylko, co ci będę opowiadała...

— Ale mów! moja siostrzyczko...

— Zobaczyłam cię przybitą na krzyżu w całym owym stroju ślubnym, a welon zasłaniał ci oczy...

Prawie wtedy świt dnia zaglądać począł przez szpary okienic do pokoiku dziewcząt. Józia zobaczyła płynące łzy z oczu Reginki, ale twarzyczka nie była skrzywiona żalem i boleścią, tylko ją uśmiech osobliwie smutny zdawał się odziewać.

— Moja siostrzyczko, ty zlękłaś się snu mojego?... O mój Boże! jakie też dziecko ze mnie... dla czego ja ci to opowiadałam?... Nie płacz... nie martw się, bo to przecież sen mara, Pan Bóg wiara...

— Nie lękaj się o mnie siostrzyczko, odpowiedziała Reginka;—i ja sen miałam, ale ja już uspokojona zupełnie...

— Dla czegóż ci łzy płyną?... ty płaczesz siostrzyczko?...

— Co wy robicie? zawołała przebudzona rozmową siostr Antosia.

— Miałyśmy sny niedobre!

— I ja także...

— A tobie co się śniło? spyta znów Józia.

— Śniło mi się, że mię przedawali na jarmarku? a ja uciec nie mogłam...

— Czego ty płaczesz Reginko?

— Mnie nic siostrzyczko... tylko mam wielkie pragnienie, żeby się pomodlić gorąco...

— To zmówmy pacierz wszystkie, odezwała się Józia.

I powychodziły z łóżeczek, poklękały sznureczkiem jak perełki białe, złożyły rączki i każda w milczeniu odmawiać poczęła swój paciorek jaki umiała od dzieciństwa. Prawie kończyły, kiedy zbudzona radczyni zawołała:

— Dziewczęta! co wam do głowy przychodzi—burzyć po domu tak wcześnie? Bardzo proszę siedzieć tam cicho! bo spać nie mogę!

Dziewczęta pocichuteńku powchodziły w łóżeczka, przytuliły się, uspokoiły i pozasypiały znowu twardo; aż zawołała matka:

— Panny! co wy dokazujecie? W nocy burzyły, teraz znowu śpią do południa! A cóż, czy ja to całe życie będę was ogarniała? Samowar nie nastawiony, na ojca czas do biura, chłopcy mają wychodzić do szkoły,—a wy kiedy się wybierzecie na pensję?

Pozrywały się w mgnieniu oka panienki, poczęły żwawo krzątać, ubierać, i jakoś Pan Bóg dał, że samowar zakipiał w swoim czasie, ojciec i chłopcy nie czekali, a Józia z Antosią pod eskortą kucharki podążyły na pensję?

— Juziuchno, dla czego mama kazała ci zostać na drugi rok w czwartej klasie, kiedyś ty skończyła pensję z nagrodą?

— Mama powiada,—że dla muzyki...

— Nie mógłby to metr do domu przychodzić?..

— Cóż robić?...

— O ja za nic w świecie na drugi rok nie zostanę. Będę się uczyła doskonale, żeby dostać nagrodę i skończyć koniecznie w tym roku.

— Cóż ci tak pilno?

— Pocóż mam dukwieć na pensji?

— A w domu co będziesz robić?

— Pójdę za mąż,—ja nie myślę długo siedzieć w domu.

— A czy ty wiesz, że cię będą chcieli?

— Ho! ho! ja się nie boję o męża...

— Za kogoż pójdziesz?

— Alboż ja wiem? jeszcze nie pomyślałam za kogo, ale że pójdę to wiem, i za takiego co będę chciała!

— A jak mama nie pozwoli?

— Już ja sobie dam radę!... *(d. c. n.)*

dnego lub dwóch, i to starych lub drewnianych budynków. Troskliwy rząd o dobro ogółu niczego nie szczędzi, aby tylko zabezpieczyć od większych nieszczęść nakupioną w niektórych mianowicie dzielnicach miasta, ludność Warszawy. Do tylu sikawek i w jak największym bo wojennym porządku i w alarmowej gotowości utrzymywanych przyborów straży ogniowej, podzielonej na pięć oddziałów, sprowadził jeszcze rząd jak wiadomo, parową maszynę do gaszenia pożarów, która już po kilkakrotnie najlepsze okazała dowody swojej niezbędności. Jak słyszymy, podobne maszyny mają być z czasem sprowadzone do każdego z oddziałów; co dla mieszkańców Warszawy, mianowicie w obecnej porze częstych i wielkich pożarów tak na prowincji, jak i po za granicami królestwa, wynikających często z nieostrożności, nie może być obojętną rzeczą. Tymczasem dla utrzymania lepszej kontroli i dawania szybszych sygnałów na przypadek ognia wynikłego w którejkolwiek dzielnicy miasta, postanowił rząd połączyć za pomocą drutów telegraficznych wszystkie oddziały straży ogniowej, ażeby te zawiadamiały się wzajemnie o punkcie, rozmiarach, większem lub mniejszem niebezpieczeństwie pożaru. Przedewszystkiem zaś na miejsce wieży strażniczej na Nowym Świecie, należącej do trzeciego oddziału, jako drewnianej i zbyt niskiej, ma być urządzoną na dworcu kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, jako punkcie więcej odpowiedniem i wyniosłym po nad poziom, inna wieża dla strażników ogniowych. Wieża ta połączoną będzie za pomocą drutów sygnałowych z koszarami straży, które pozostaną tymczasem na dawnem miejscu. Urządzeniem owych sygnałów jak i późniejszem przeprowadzeniem telegrafów wyłącznie dla straży ogniowej przeznaczonych, ma zająć się p. Neffe, mechanik miasta i wykonawca planów, zaszczytnie znanego z urządzenia telegrafów policyjno-administracyjnych miejskich, p. Worońcowa-Weliaminowa, kapitana artylerji. Wśród takiej troskliwości władzy o dobro mieszkańców Warszawy, możemy spokojnie sobie zasypiać, błogosławiąc tych, którzy nad nami czuwają, a przytem niezapominając maksymy, że: strzeżonego Bóg strzeże.

* *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności*, ma honor podać do wiadomości powszechnej rezultat przychodu i wydatków z oratorjum „Eliasz", wykonanego przez amatorów i artystów w dniach 10 i 11 z. m. w kościele ewangelicko-augsburgskim na dochód zakładów pod opieką tutejszego towarzystwa i gminy ewangelicko-augsburgskiej: *a) przychód*: ze sprzedaży biletów w d. 10 czerwca 1865 r, rs. 783 k. 50, ze sprzedaży biletów w d. 11 czerwca rs. 256 k. 60, ze sprzedaży programów rs. 34, naddatki rs. 6 k. 7, ogół przychodu rs. 1,070 kop. 17; *b) wydatki*: jako to: kupno nót, tłomaczenie tekstu litografowanie głosów, przeniesienie instrumentów, wynagrodzenie orkiestry i chórów, oraz druk i rozlepianie afiszów rs. 588 k. 40; pozostaje rs. 481 k. 77, a po odtrąceniu $^1/_7$ części czystego dochodu dla ubogich parafji ewangelicko-augsburgskiej rs. 120 k. 40, ubodzy pod opieką towarzystwa zyskali kwotę rs. 361 k. 33. O czem zawiadamiając szanowną publiczność, warszawskie towarzystwo dobroczynności uważa się w miłym obowiązku wynurzyć w imieniu ubóstwa najuprzejmiejsze podziękowanie szanownemu dyrektorowi Moniuszko za jego trudy i prace, jak niemniej amatorkom i amatorom, którzy talentami swemi i poświęceniem przyczynili się do wykonania oratorjum pomienionego.

* Wyszło w tych dniach dziełko pod tytułem *Jedwabnictwo* praktycznie i teoretycznie wyłożone, przez Jana Niecięgiewicza b. nadleśniczego leśnictwa Ostrołęka. (Druk J. Jaworskiego). Sprzedaje się w księgarniach i w drukarni J. Jaworskiego po kop. 60 za egzemplarz).

Dziełko to jest użytecznym przewodnikiem dla osób, któreby chciały się zajmować hodowlą jedwabników morwowych. Żałować tylko należy iż autor nie wspomniał o próbach aklimatyzacji we Francji, Austrji i innych krajach, a nawet i w Warszawie, nowych gatunków jedwabników, dających się hodować pod gołem niebem i żywiących się liśćmi innych drzew prócz morwy. Każdy hodujący jedwabniki powinien zwrócić w tę stronę swą uwagę. Pomiędzy nowemi gatunkami o których powyżej wspomnieliśmy, jedwabnik ajlantusowy (Bombyx Cynthia), może być uważany jako już zaaklimatyzowany w Europie. Nasi czytelnicy zapewne przypominają sobie artykuły podane przez nas o hodowli tych jedwabników w Sielcach pod Warszawą. Osoby pragnące naocznie przekonać się o tem cośmy mówili, mogą udać się do Sielc, gdzie obecnie hodowla jest w pełnym biegu.

* *G. Handl.* w sprawozdaniu tygodniowem giełdy warszawskiej pisze pomiędzy innemi: Poprawa interesów zbożowych na targach Gdańska, Szczecina i Berlina, oraz większe rozwinięcie się wywozu produktów w głównych miastach portowych Cesarstwa, mianowicie nad Bałtykiem, przyczyniły się do zaopatrzenia w tygodniu ubiegłym giełdy naszej w większy zapas remes zagranicznych, umożebniając tem samem obniżenie się ażia walut zagranicznych o $^2/_3$%. Brak gotówki rozporządzalnej przy tem mocno jeszcze ciąży na wszystkich interesach, najlepszy tego dowód w obrotach papierami publicznemi tygodnia zeszłego. W obrotach listów zastawnych prawdziwy panował przestrach, tak licznem ofiarowaniem sprzedaży, jak trudnościami w zrealizowaniu listów zastawnych losowanych i kuponów płatnych przez Towarzystwo Kredytowe z przyczyn od niego niezależnych spowodowanych, wywołany. Nic dziwnego też, że kurs listów w tygodniu ubiegłym obniżył się o 2 $^1/_2$%, rzecz bardzo rzadka w tak krótkim czasie u nas się pojawiająca. Wprawdzie odbywały się kupna codziennie po coraz niższych kursach, ale tylko sumami ograniczonemi, co najlepiej przedstawia z jednej strony brak funduszów większych, z drugiej obawę o dalsze jeszcze cofanie się kursu. Więcej atoli na listy zastawne działa konkurencja papierów pięcioprocentowych, coraz więcej się pojawiających, a która z czasem kurs listów do tego stopnia obniżyć nieomieszka, że i one z kapitału w nie włożonego 5 procent przyniosą. W obligacjach skarbu całkiem nie było obrotu. W akcjach kolei żelaznych ogólny obrót był dość ograniczony; na rosyjskie mimo zniżenia żądanego kursu nie było amatorów; warszawsko-wiedeńskie mało były poszukiwane, bydgoskie przy małych obrotach, obniżyły się o cały procent; w jednych tylko terespolskich odbywały się kupna większe, ale po kursie *alpari*. Pożyczka premjowa mimo wyższych notowań na giełdzie petersburgskiej, u nas w tym tygodniu z obawą tylko po niższych jak dawniej kursach, a to jeszcze w niewielkich sumach była kupowaną.

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 3-im lipca r b. a mianowicie, pod adresem: Alexandra Iwanowa w Gatczynie, Hejnrych Dattelbaum w Wilnie, Konstanty Pogenpol w Petersburgu, Adolf Benke w Choroszczy przez Biały-Stok, Katarzyna Jurkowska w Brześciu Litewskim, Waszelewski na Kolonji Anopole.

* W dniu 1 lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 38, żeńskiej 30; *Starozakonnych*: męzkiej 6, żeńskiej 7; razem 81; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Sikorski Stanisław strażn. kons., z Gajewską Zuzanną; Kozłowski Stanisław wyrobn., z Gajewską Wiktorją wyrobn.; Skrzeszewski Adam wyrobn., z Bilską Marjanną służ.; Lewandowski Ignacy wyrobn., z Dominiak Małgorzatą wyrobn.; Bulczyński Marceli filol., z Mierzejewską Anną; Olejnik Paweł służ., z Brzozowską Apolonją; Klarzyński Aleksander wyrobn., z Siwczyńska Aleksandrą; Kalinowski Franciszek lok., z Law Weroniką; Drapczyński Józef służ., z Nieruszymiew Antoniną służ.; Traczyński Stanisław czel. ślusar.; z Dulembą Walerjanną służ.; Wróblewski Józef służ., z Skubiną Katarzyną służ.; Stawiarski Jan wyrobn., z Flukowską Marcjanną służ.; Ejdziatowicz Tadeusz właśc. dóbr, z Rembielińską Heleną; Józefowicz Kazimierz obyw. ziem., z Lemnicką Józefą; Twick Józef mul., z Stawską Katarzyną służ.; Majewski Szymon ślus., z Jurczykowską Teofilą; Mrowko Łukasz służ., z Magdalińską Anną służ.; Kaczarko Aleksander żołn. dymis., z Klepecką Franciszką służ.; Borkowski Andrzej berlin., z Putzman Urszulą służ.; Przekaziński Wojciech żołn. urlop., z Gromodzką Antoniną służ.; Wroński Edward urzędn. ober. policm., z Kozicką Ludwiką; Wojcicki Andrzej wyrobn., z Dobrzelecką Walerją służ.; Grodzicki Leopold ślus., z Szultz Anną; Wysocki Teofil majst. blachar., z Fenrycht Marją; Lewandowski Józef żołn. dymis., z Pszczołkowską Petronelą; Bielanowski Wawrzyniec czel. kraw., z Hartman Aleksandrą; Kostecki August żołn. dymis.; z Grochowską Emilją służ.; Olszewski Józef żołn. urlop., z Wieczorek Magdaleną służ.; Życki Edward fotogr., z Rucińską Heleną córką majst. szewc.; Stankiewicz Stanisław sub. pozłotn., z Müller Karoliną służ.; Olszak Kacper żołn. dymis., z Strząba Franciszką służ.; Kukurczyński Kacper czel. szewc., z Sroczyńską Franciszką służ.; Baranowski Karol żołn., z Gelutą Marjanną służ.; Jankiewicz Marem młyn., z Franczuk Barbarą służ.; Krzeszowski Juljan wyrobn., z Petaz Małgorzatą wyrobn.; Wojcik Franciszek żołn., z Dziedzik Anną służ.; Kędzierski Kazimierz kuch., z Kraśniewską Marjanną handlar.; Karls Liebgott Maksymiljan kup. z Kietz Izabelą; Kliem Karol kup., z Saulson Ewą; Leszczyński Paweł żołn. dymis., z Kotowską Antoniną służ.; Piwowarczyk Wojciech stróż, z Teresą Borowską służ.; Gembski Andrzej szewc, z Świadkowską Anną służ.; Lewandowski Józef szlif., z Sławianowską Teofilą; Bauer Karol wyrobn. z Krajewską Józefą; Skrzeszewski Tomasz wyrobn., z Wunsz Kunegundą; Makowski Juljan lakiern., z Granke Karoliną; Szymański Kazimierz służ., z Gesowską Teofilą służ.; Goebelt Józef artys. muz., z Frydlein Marją; Kosanti Jan czel. młyn., z Bigier Juljanną; *Starozakon*: Horowitz Ezechiel urzędn. dr. żel. war. wied., z Lewenthal Ludwiką; Tajtelbaum Uszer, z Majblat Itą; Oberman Naftal tok., z Kolbą Hawą; zmarli: *Chrześcijanie*: de Kolberg Emilja lat 41 żona człon. zarz. kom. ląd. i wodn.; Zembrowska Marja lat 65 emer.; Nagorski Józef lat 74 emer.; Sumiński Józefat lat 23 pis. pryw.; Schubert Ryszard lat 26 mechan.; Kletke Michał lat 36 wyrobn.; Malinowska Wiktorja lat 35 żona szew.; Rosłoń Jan lat 17 syn wyrobn.; Kuczyńska Bronisława lat 15; Janiołkowski Szymon lat 26; Matyśkiewicz Roman lat 26 rysown. d. ż. w. w.; Burgraff Oskar lat 2 syn żołn.; Bielecki Bronisław lat 3 syn wyrobn.; Głodowska Julja rok 1 mies 3 córka wyrobn.; Olsztyński Józef rok 1 mies. 9 syn wyrobn.; Konieczniak Aleksander dni 20 wychow. dziec. Jezus; Wieczorkowska Anna mies. 2; Niedowiarski Tomasz mies. 2; Rowiński Czesław rok 1 syn frot.; Wolska Paulina lat 8 córka służ.; Wadka Józefa lat 2 córka szewc.; Jerzak Walenty mies. 6 syn wyrobn.; Morawski Juljan mies. 1 dni 15; Straszewska Marjanna lat 2 mies. 6 córka wyrobn.; Szczerkowski Teofil rok 1 mies. 6 syn wyrobn.; Krawczyk Julja lat 6 córka wyrobn.; Jakobczak Jan mies. 1 dni 14 syn wyrobn.; Psyk Władysław dni 11 syn pis.; Sosnowska Zofia dni 7; Romanowska Marja mies. 1 dni 15; Biernacki Antoni dzień 1; *Starozakonni*: Zack Lajzer lat 35 handl.; Laugman Nuka lat 42 żona stróża; Lerman Motel lat 54 mark.; Wajdenfeld Jakób lat 5 syn handl.; Kamiński Szmul rok 1; Boguchwał Rajzla rok 1 mies. 3; Raichman Aron lat 3 mies. 6; Flaum Regina mies. 2; Aronfeld Chaim rok 1; Igielberg Izrael mies. 11; Mąk Lajb mies. 1; Silberman Laja mies. 9; Gezundheit bezimienny dni 3; Kutner Szajndla rok 1; Diner bezimienna dni 1; Lipszitz bezimienny dni 3; dwoje dzieci nieżywo urodzone.

* W dniu 21-m czerwca (3-m lipca) przyjechali do Warszawy, jenerał-major *Wojcicki* z Radomia i rzeczywisty radca stanu *Miaskowski* z Petersburga.

* *Sprostowanie.* — W wczorajszym dzienniku, na kol. 3-ej, szpalcie 1-ej, w wierszu 5-ym i następnych zamiast „Korespondent chce widzieć na czele redakcji człowieka wykształconego, lecz pogardzającego językiem ruskim." czytać należy „Korespondent *chciałby* widzieć na czele redakcji człowieka wykształconego, *nie* pogardzającego językiem ruskim."

Prasa polska za granicą.

Gaz. Nar., o której korespondent lwowski w nr. 140 *Dziennika Warsz.* z powodu zawiązania się we Lwowie stowarzyszenia akademików, mającego na celu ścisłe wykonywanie obowiązków religijnych i żywe popieranie myśli katolickiej, powiada, iż „aby po nazwaniu *postępową* zostać konsekwentną, z właściwym sobie sarkazmem i ironją o zawiązaniu się tego stowarzyszenia nam donosi"—pomieściła także w nrach 139 i 143 dwie różnorodne korespondencje z Bolonji, z których podajemy obszerne wyjątki na dowód, iż *Gazeta Narodowa* nie zawsze tak była *konsekwetna* i to co dziś potępia, przed rokiem lub więcej, było jej nieodstępnem hasłem. Zresztą zwykliśmy przeciwników naszych własną ich zwalczać bronią, zwłaszcza gdy sami na siebie wydają wyrok potępienia. Oto owe korespondencje *Gazety Narodowej:*

Bolonja, 15 czerwca.

„W Polsce na Boże Ciało każdy robotnik zawiesza dzienne zatrudnienia. Sklepy i biura urzędników pozamykane—wszystko spieszy na procesję. Pospieszyłem i ja dziś na obrzęd religijny, widziałem bardzo wiele, lecz że nie mogę powiedzieć *ad jotam*—bo wielu wziąłby mię za zawziętego nieprzyjaciela duchowieństwa, chociaż Bóg świadkiem, że nikt odemnie więcej księży nie szanuje, opowiem wam to tylko, co niejakie światło rzuci na duchowieństwo włoskie. Zresztą każdy wypełnić sobie może niniejszy obrazek we własnej wyobraźni.

„Biegłem przez miasto. Wszystkie sklepy podmykane, rzemieślnicy pracują jak w dzień powszedni, urzędnicy piszą aż stoły trzeszczą pod naciskiem piór żelaznych. Miasto nie wie nić o święcie. Przebiegłem najgłówniejszą ulicę, stanąłem na placu Wiktora Emanuela przed gotycką świątynią Piotra, i—darujcie, że tak się wyrażę—zgłupiałem najkompletniej w świecie. Wyobraźcie sobie całą przestrzeń od waszej rogatki łyczakowskiej aż do samego rynku, słyszycie! całą tę przestrzeń pokrytą górą najdoskonalszem płótnem. Od bramy św. Donata aż przed kościół św. Piotra, możesz dojść dziś pod jednym ogromnym deszczochronem. Płótno doskonałe, bialutkie, nie przepuszcza promieni słonecznych, a przymocowane do dachów kamienic tysiącami sznurów, niegrozi upadkiem na głowy wiernych. Cały tydzień pracowano nad ukończeniem tej olbrzymiej pracy, która kosztowała krocie, a która z pewnością nie dla wygody mieszkańców, bo takowi na procesję bynajmniej nie pospieszyli, lecz dla ojców duchownych, aby się nie zmęczyli w czasie słonecznego upału. Odbywa się procesja, wychodzi 1,500 zakonników i księży, bo tylu ich jest w samej Bolonji, kilkudziesięciu dziadów kościelnych, parę starych dewotek i ze czterdziestu sług miejskich, których gmina wysłała dla utrzymania porządku. Nad każdym księdzem w ornacie, niosą baldahim adamaszkowy, wyszywany złotem, co krok zdybujesz pobrzękującego workiem, abyś rzucił grosz na tak zwany olej dla Madonny, i widzisz jeszcze ze trzydzieści małych dziewczątek, które najpstrokaciej ubrane, rzucają kwiaty pod nogi księży, wyśpiewując zarazem najprzeciwniejszemi głosy.

„Kiedym poruszył ten temat, niechże powiem jeszcze rzecz jedną. Sławną jest Bolonja z krzywych wież, nad których trwałością zdumiewał się niejeden rozum niemiecki, lecz nierównie sławniejszą jeszcze z murów cyklopów. Cztery mile poza miastem wznosi się na wyniosłej górze kościół św. Łukasza. W kościele tym jest obraz matki Chrystusowej, który według podań, miał wymalować sam Łukasz ewangielista, a którego to obrazu macie lichą kopię w kościele dominikańskim we Lwowie. Obraz chodził rozmaitemi drogami, skradł go jakiś anglik i zawiózł do Londynu, zkąd za pomocą cudu powrócił do Bolonji, według podań, drogą nadpowietrzną, a teraz znajduje się w kościele na górze—słynie cudami. Zakonnicy przynoszą go z góry dwa razy na rok do miasta. Cztery mil włoskich, to zawsze jedna nasza—to trochę za długa droga. Żeby się zaś nie męczyli, zbudowali zatem zacząwszy od bramy miasta aż do samego kościoła olbrzymie

„portyki, które czteromilową długością przypominać „mogą li tylko kolosalne mury Pelazgów, które pó- „źniej nazwano cyklopów murami. Miljony wydano, „a miasto nic nie skorzystało, bo chodniki podobne „mogą tylko obudzać podziwienie przejeżdżających „anglików. Gdyby zamiast tych murów i dzisiejsze- „go płótna, okryto i nakarmiono wynędzniałych że- „braków, o ileż większą mieliby zasługę przed Bo- „giem!"

Bolonja, 19 czerwca.

„Wielką odpowiedzialność przyjmują ci wszyscy na „siebie, którzy dla własnych widoków chcieliby naród „podburzyć. Kto dążąc do despotyzmu, ośmiela się „rzucać w oczy słowa wolności, nadużywając wielkie- „go ich znaczenia, ten grzeszy w obec ludzkości ca- „łej. Kto posiłkuje się religją, jako środkiem, do do- „pięcia samolubnych celów, ten grzeszy nietylko „w obec świata, lecz i Boga. W polskiej mowie nie „ma wyrażenia, którem by można odpowiednio napię- „tnować podobną istotę. Wiara chrześciańska jest „wielką, bo na miłości opartą; nadużywać miłości, a „zarazem własnego sumienia, znaczy tyle, co wyprzeć „się szlachetnych uczuć, wyniosłych popędów, stać „się najzimniejszym życia spekulantem. Stronnicy „burbońscy z połączenia z włoskimi ultramontanami, „osiągnęli w tym względzie szczyt przewrotności. „Wywoływali oni zaburzenia w Sycylji i Neapolu, „chcieli w imieniu santa fede (świętej wiary) podbu- „rzyć sycylijczyków, przeciw królewskiemu rządowi; „chcieli po raz drugi w stolicy zdetronizowanego kró- „la popchnąć masy do bratobójczej walki, który to „zamiar jednak skończył się tą razą ich własną „porażką i hańbą. Kto pod kim dołki kopie, sam „w nie wpada."

Do powyższych korespondencij nie chcemy z naszej strony żadnych dodawać komentarzy. Same one mówią za siebie.

Ameryka.

* *The Owl.* Otrzymała wiadomości z Ameryki, podług których stan wojenny ciągle jeszcze utrzymuje się w Washingtonie, gdzie kawalerja liczne dotąd odbywa patrole z dobytą bronią. Codziennie odbywają się nowe aresztowania.

* *La Patr.* Podług korespondencji prywatnej z Hawany z 7 czerwca, statek angielski, mający na swym pokładzie znaczną liczbę rodzin z Luiziany, udających się do Meksyku, stanął poprzedniego dnia na kotwicy w porcie pomienionego miasta. Rodziny te uzyskały od cesarza Maksymiljana pozwolenie na osiedlenie się w części wschodniej Yucatanu, nadzwyczaj urodzajnej i niegdyś bardzo kwitnącej. Okolica ta jest wielce przydatną dla tego rodzaju uprawy, która zbogaciła Luizjanę. Część ta Yucatanu została wyludnioną na skutek rewolucji, które trapiły przez pół wieku Meksyk. Sądzą, że za przykładem tych rodzin pójdzie znaczna liczba mieszkańców Południa, których własność została zniszczoną i osobom których zagraża niebezpieczeństwo. — Otrzymano pomyślne wiadomości z Matamoras, gdzie jen. Mejia odniósł znowu 19 maja zwycięztwo nad juarystami. — Do dnia 7 czerwca, jenerał-kapitan wyspy Kuby nie miał jeszcze żadnej z Madrytu instrukcji co do statku skonfederowanego *Stonewall*, stojącego w porcie Hawany i mającego na swym pokładzie majtków hiszpańskich, którym powierzono tymczasowe strzeżenie go.

Anglja.

* *Le Mon. Un. s.* Królowa angielska ma się udać do Brukselli w połowie sierpnia. Następnie wyjedzie do Koburga, aby być obecną przy odsłonięciu pomnika wystawionego księciu Albertowi, który jak wiadomo należał do rodziny Sasko-Koburgsko-Gotajskiej.

Austrja.

* *Spener Z.* donosi z Wiednia: P. Halbhuber odmówił przyzwolenia swego na wniosek barona Zedlitza co do zbrojnego zapobieżenia zamierzonej w dniu urodzin dziedzicznego księcia Augustenburga demonstracji mas ludowych.

* *Die Pres. Wieden, 26 czerwca.* Gabinet pruski określił z blizka kwestję żądając aby pruskie wojska okupacyjne zmniejszone zostały do połowy. Austrja, powiada depesza tegoż gabinetu, również gotową byłaby zmniejszyć siły jakie utrzymuje w księstwach gdyby nie to, iż siły te nie przewyższają jednej brygady, której jedność dla czysto militarnych powodów, z trudnością przyszłoby zerwać. Austrja tembardziej czuje się w prawie spodziewania się, iż w księstwach pozostanie nadal tylko jedna brygada austrjacka i jedna brygada pruska, których siły w ogóle nie będą przenosiły 10,000 ludzi. W takim wypadku księstwa których przewyżka dochodów nie wystarcza nawet teraz na opłacenie zajęcia wojskowego, byłyby w stanie pokryć w krótszym przeciągu czasu ciążące na nich wynagrodzenie kosztów wojennych.

Francja.

* *Le Nord.* Projekt do prawa upoważniającego miasto Paryż do zaciągnięcia nowej pożyczki w kwocie 250 miljonów, dostarczył dziennikowi *J. des Déb.* sposobności do przedstawienia obecnego stanu długu miejskiego. W 1830 r. dług miasta, na którem ciążyła jeszcze część należności pochodzącej z dwukrotnego zajęcia, wynosił w kapitale 83 miljony franków. Dług ten w początku 1848 r. zniżył się do 27 miljonów franków, w 1851 r. zaś wzniósł się znowu do 39 miljonów. Z 39 miljonów doszedł w 1864 r. w skutek kilkakrotnych pożyczek, do 230 miljonów. Pożyczka mająca się zaciągnąć w skutek nowego prawa podniesie go do 480 miljonów, nie wspominając o długu bieżącym, wynoszącym około 100 miljonów, co wszystko razem uczyni 580 miljonów. Przechodzi się z 310 miljonów, cyfry obecnej i tak już bardzo wygórowanej do 580 miljonów, dla tego, aby wykonać w ciągu pięciu lat to, co inaczej nie dałoby się wykonać jak za dziesięć.

Niemcy.

* *Le Mon. Un. s.* Wspominaliśmy już o postanowieniu sejmu związkowego, w którem tenże oświadcza się za wprowadzeniem systematu dziesiętnego w Niemczech. Teraz donoszą, że sejm na posiedzeniu z 22-go czerwca przyjął wniosek dążący do zwołania w Frankfurcie komisji ustanowionej w celu obmyślenia środków dla ujednostajnienia miar i wag we wszystkich państwach związkowych, oraz do zaproszenia wszystkich rządów życzących sobie wziąść udział w tej komisji za pośrednictwem pełnomocników, aby takowych wyznaczyły przed dniem, w którym ma się odbyć zebranie.

Turcja.

* *Le Mon. Un. s.* W tygodniowym przeglądzie polityki zagranicznej, donosi że Turcja wciąż zaprowadza w różnych prowincjach cesarstwa reformę administracyjną. Reforma ta wywołała w Syrji trudność, którą konsulowie zagraniczni przedłożyli swoim rządom. Jednem z następstw bowiem nowej organizacji byłoby pomieszczenie siedliska rządu miejscowego w Damaszku, zarząd zaś miasta Bejrutu byłby zależnym od tegoż rządu.

* *G. Lw. Bukareszt, 23 czerwca.* Kiedy w innych krajach kupcy i fabrykanci starają się o czynności z rządem, ponieważ wierzytelności ich zwykle najsumienniej płacone bywają, w księztwach Naddunajskich dzieje się przeciwnie, każdy unika czynności z rządem bo w kasach pustki, nikomu nie płacą. Senat zatwierdził uchwałę izby deputowanych, według której nałożony został nowy podatek na tytuń po 18 i 14 piastrów od oka. W skutek takowej uchwały, handlarze tytuniu składy swe pozamykali, lecz na rozkaz policji znów otworzyć je musieli. Policja zagroziła im zapieczętowaniem składów i kozą, lub też wygnaniem z kraju na przypadek gdyby byli obcymi poddanemi. Nałożenie podatku na tytuń rozjątrzyło wielce całą ludność przeciwko rządom księcia Kuzy. Rząd tutejszy nie przyjął propozycij austrjackich względem oddania poczty. Teraz rząd księztw zaproponował rządowi austrjackiemu, ażeby mu użyczył urzędników swych pocztowych na kilka lat jako instruktorów, z zastrzeżeniem powrotu do służby austrjackiej. Nie zgłaszają się teraz żadni przedsiębiorcy, mający chęć budowania dróg żelaznych na Wołoszczyznie, rząd przeto zamierza budować te drogi na własny rachunek.

Włochy.

* *Wien. Abp.* Niepewność panująca z tej i z tamtej strony cieśniny południowych Włoch, powiększyła się w ostatnich czasach w dwójnasób z powodu zachodzących częstokroć ucieczek aresztantów z więzienia. W tych dniach wyłamało się z więzienia w Seppino 17, a z więzienia w Messina 37 skazanych więźniów. Obawiają się, aby tym ostatnim nie udało się przebyć wązkiej cieśniny i uciec do Kalabrji, gdzieby przyłączyli się do band rozbójników, którzy codziennie w coraz liczniejszych pokazują się tam zastępach. Zresztą bezpieczeństwo publiczne w Sycylji nie mniej narażone jest na szwank jak w neapolitańskiem. Pocieszają się tu tylko stosunkowo znośnym dotychczas stanem rzeczy z powodu opieki silnych garnizonów, ale skoro tylko służba powoła żołnierzy na inne miejsca, mieszkańcy muszą znowu być wystawieni na rozmaite niebezpieczeństwa.—Deputowany Galluci, pomimo bezustannych poszukiwań jenerała Pallavicino, znajduje się jeszcze ciągle w rękach bandy Correa; ma on złożyć na wykup 20,000 dukatów. Tę samą sumę żądają za adwokata Cavalieri, a 6,000 dukatów za sędziego Savino.

* *Allg. Aug. Z.* Podług listów z Rzymu z 24 czerwca (otrzymanych przez Marsylję), papież przyjmował p. de Sartiges na szczególnem posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę. P. de Sartiges uzyskał, z powodu słabości zdrowia, urlop trzymiesięczny.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, 28 czerwca.

Nowości bieżącego tygodnia są następujące:

Ciągle *Gladiator*, for ever! Sprzedano w ciągu ośmiu dni przeszło 100,000 jego fotografij. Pewna pani z pół-świata zapłaciła 50 lujdorów za dwa włosy *Gladiatora*, które pobożnie nosi w medalionie na szyi. Portret zwycięzcy dumnego Albionu wystawiony jest we wszystkich oknach sklepów z rycinami, obok Langiewicza i nieodłącznej jego Eurudyki, a jednak kupują tylko *Gladiatora*. Langiewicz i panna Pustowojtów już poszli w zapomnienie. Smutne następstwo zmienności ludzkiej!

Nominacja marszałka Canrobert, na dowódcę armji Paryża.

Ostrzeżenie udzielone *Opinion nat.* i nadanie przewiska *Czasu* francuzkiego temu dziennikowi, za kłamliwe artykuły o administracji poczt.

Broszura *Czterdzieści dni rejencji* zawierająca trzy rozdziały: Dynastja, Rejencja, Prawda. Broszura ta jest okadzaniem bez delikatności i bez talentu, księcia Napoleona. Ojcostwo jej, nie bez słuszności jak się zdaje, przypisują jednemu z pisarzy półurzędowych, nie zbyt szanowanemu, który swe pióro przewoził z Paryża do Rio Janeiro i Madrytu, rozpocząwszy od barykad czerwcowych w 1848 roku.

Wypowiedzenie wojny Austrji przez p. Guéroult z powodu Węgier, właśnie w chwili kiedy węgrzy pojednali się z rządem, w chwili kiedy węgrzy poczęli się zbliżać... Co do nas, pozwolimy swobodnie panu Guéroult wysilać się na dowodzenie, że utrzymanie w Węgrzech konstytucji politycznej jednej z średnich wieków, jest konieczne do rozwinięcia *nowego świata*, którego jest on wynalazcą. Tę samą jedność, którą *Opinion nat.* odmawia Rosji i Austrji, chce ona koniecznie narzucić Hiszpanji. Dziwnej i dziwacznej polityki *Opinion nat.* jest organem; szczególną posiada pewność poglądu, aby schwytać każdy, bez wyjątku, pozór nowej intrygi, skoro tylko ukaże się na europejskiem widnokręgu i aby podać rękę wszystkim intrygantom, począwszy od podżegaczy polskich, aż do księcia Kuzy, od komitetu węgierskiego N. Puky i sp. aż do sprawców rozruchów w Walencji.

Nakoniec ostatnią nowość stanowi znalezienie protegowanych przez *Opinion nat.* polek na balu w Mabile.

Przypominacie sobie zapewne, że w zeszłym styczniu *Opinion nat.* pisała Odysseę o okropnej nędzy, szlachetnych, jak je nazywała, córek Polski. Komitet franko-polski wydelegował natenczas jednego ze swych członków dla udzielenia pomocy tym dziewicom, które, jak utrzymywano, jadały tylko pieczone kartofle; z drugiej strony osoby litościwe, tłumnie pospieszyły z darami dla tych nieszczęśliwych ofiar, które zebrały w ciągu kilku miesięcy około dwudziestu tysięcy franków. Otóż dowiedzieliśmy się o nich co następuje, dzięki gadatliwości synowca sławnego L. Chodźki. W 1863 r. pani Muszyńska była garderobiana, opuściła Polskę, z powodów, które sąd policji poprawczej w Warszawie lepiej zna odemnie i przybyła do Paryża z dwoma córkami, Klementyną mającą lat 18 i Aleksandrą lat 16. Przybywszy do Paryża rozłączyły się; matka mieszkała sama i udawała ślepą; starsza córka przybrała nazwisko Górskiej, uchodziła za skompromitowaną w Polsce, a mianowicie za *córkę pułkownika ruskiego, który wypędził ją z domu z powodu jej opinij politycznych* (sic) i mieszkała w *quartier latin*; Aleksandra przybrała nazwisko Miller, uchodziła za sierotę, używaną za kurjerkę przez rząd narodowy, mocno skompromitowaną w Polsce i najęła pokoik na piątem piętrze w domu niedaleko pól elyzejskich. Kiedy matka i dwie córki spotykały się w prefekturze policji lub w komitecie franko-polskim, powiadały iż znały się tylko w emigracji i każda wychwalała cnoty i patrjotyzm dwóch innych. Wieczorem schodziły się, dzieliły się zebraną jałmużną, zjadały dobrą kolację, poczem panny Klementyna i Aleksandra, uściskawszy swą matkę, udawały się na chwilę na bal w Mabile. Onegdaj wieczorem były w Mabile tańcząc kankana z całym zapałem kobiet pewnego świata, kiedy zostały poznane przez p. X..., członka komitetu franko-polskiego, znajdującego się tam w skutku listu od pewnego emigranta C...go, który w ten sposób zemścił się na pannie Klementynie, za to, że nie potrafił zjednać sobie jej łask. Można sobie wyobrazić fizjonomję szanownego członka komitetu franko-polskiego, kiedy w szalonym kontredansie, poznał dwie panienki, które uważał za aniołów cnoty. Jak sądzę, p. X... nie da się już złapać.

A. M.

Z powodu reform finansowych w królestwie polskiem.

II.

Reorganizacja podatków stałych.

Oprócz ogólnego budżetu królestwa polskiego na rok 1865 (patrz artykuł pomieszczony w N. 80 *Dz. Warsz.*), są jeszcze wykazy dodatkowe, ułożone przez komitet urządzający za część 1864 i na 1865 rok. Budżet dotyka tych wykazów nader powierzchownie, w uwadze treściwej, poprzedzającej wykaz ogółowy, i wymieniającej w krótkości te pozycje dochodu, które nie weszły do budżetu ogólnego, lecz pozostawione zostały do rozporządzenia komitetu urządzającego, na cel zupełnie specjalny. Pozycje te mają nietylko szczególne przeznaczenie (które później rozpatrzymy szczegółowiej), ale znajdując się po za obrębem bezpośredniego związku z porządkami budżetowemi, jakie istniały i istnieją, wynikają w całości z nowych środków finansowych, przedsięwziętych przez rząd, nie dawniej, jak w roku zeszłym. Istotą tych środków jest zreformowanie i organizacja podatków bezpośrednich w królestwie polskiem.

Systemat podatkowy polski dawno już zwracał na siebie uwagę swą nieracjonalnością. Ugruntowany prawie w zupełności na podaniach starodawnej rzeczypospolitej, ulegał on przy przejściach części Polski z jednego władztwa pod drugie, rozmaitym zmianom, reorganizował się podług widoków każdego rządu, pod wpływem rozmaitych okoliczności przypadkowych, przyjął w siebie rozporządzenia i przepisy pruskie, austrjackie, przerobiony został w części przez rząd księstwa warszawskiego, i w takiej formie, z nader małemi zmianami, zachowany był i przez rząd ruski. O niewłaściwości i złych zasadach tego systematu, oraz o zmianach jakie w nim zaszły w ciągu bieżącego stulecia, możnaby napisać całe tomy; lecz mimowolnie musimy się tu ograniczyć na kilku krótkich uwagach. Najsłabszą stroną tego systematu bezspornie są podatki bezpośrednie, które pod nazwą dochodów *stałych*, wykazywane są w budżecie w dwóch głównych pozycjach: podatków gruntowych i podatków od mieszkań, z rozmaitemi poddziałami.

Zreformowanie podatków stałych było przedmiotem ciągłych starań rządu ruskiego od samego założenia królestwa polskiego, ale zawsze napotykało trudną do wyjaśnienia obojętność ze strony miejscowego zarządu finansowego. Poczynając od 1819 roku, i prawie do ostatnich czasów, następowały jedne po drugich Najwyższe polecenia i Ukazy co do przejrzenia i zreorganizowania podatków stałych, w widokach przyniesienia ulgi mieszkańcom królestwa, dotkniętym nader nieproporcjonalnym i niesprawiedliwym rozkładem tych podatkow. Ale ukazy, z których kilka (np. Ukaz z 1848 r.) wniesiono do Dziennika praw, pozostawały bez wykonania i dopiero w 1858 r., jeden z podatków stałych (od mieszkań) nieco uregulowany został, jak to poniżej objaśnimy.

Najważniejszemi z podatków stałych w królestwie są: *podymne z opłatą szarwarkowego*, *ofiara* i *kontyngens liwerunkowy* [1]). Wszystkie te trzy podatki, podług pierwiastkowego ich charakteru są zupełnie różne. Pierwszy pobierany jest od mieszkań tak miejskich jak i dworskich (pańskich); ofiara była początkowo podatkiem od dochodu, i tylko zwolna stała się podatkiem gruntowym, równie jak i kontyngens liwerunkowy, który początkowo był powinnością w naturze, a następnie obciążył także ziemię. Z tego już okazuje się, w jakim porządku nieracjonalnym znajdują się stałe podatki w królestwie polskiem. W teorji zamierzany jest podatek dochodowy, a w istocie nie ma go; w teorji nie przypuszcza się wcale podatku gruntowego, a w rzeczywistości okazuje się ich dwa, a nawet trzy, jeśli wziąć na uwagę, że i podatek podymny, oznaczany od ilości kominów po wsiach, w pewnych wypadkach rozkładanym bywa podług przestrzeni osad włościańskich. Bliższe rozpatrzenie wszystkich trzech podatków, wykryje nam jeszcze większe sprzeczności.

Z wyszczególnionych trzech podatków, najdawniejszym jest podymne, które sięga do XV wieku i pierwiastkowo nosiło nazwę *radlnego* od wyrazu *radło* (pług), podobnie temu, jak i u nas istnieje podatek od sochy, a później w miastach i wsiach zaczęto go pobierać od komina, wychodzącego na dach i przybrał nazwę podymnego. Wysokość podatku była niejednakową, bacząc na to, z jakiego materjału był zbudowany dom i bacząc na korzyści handlowe, oraz przemysłowe miejscowości. Od r. 1775 ustanowiono różnicę pomiędzy Polską koronną a częścią teraźniejszej gubernji augustowskiej, która wówczas wchodziła w skład księstwa litewskiego. W Polsce koronnej podatek pobierany był: w Warszawie—od domów; w innych miastach, wyłączając drobne—od komina, bacząc jednakże na wartość domów; po wsiach—z każdego otworu dymowego, jeśli ich nawet kilka wychodziło jednym kominem na dach. W wspomnionej części gubernji augustowskiej, podymne pobierane było rozmaicie w miastach podzielonych na kategorje, wprost z domów rozdzielonych także na pięć rzędów. Po wsiach podatek pobierany był tylko z tych domów, które w aktach prawnych zwały się dymami, przyczem domy pańskie lub kościelne, składające się nawet z kilku budowli, zawartemi wszakże w jednem ogrodzeniu, poczytywane były za jeden dym. W ogóle szlachta płaciła o $\frac{1}{3}$ mniej jak włościanie; dymy zaś włościańskie dzieliły się na siedm kategorij. Z każdej izby, jeśli tylko gospodarz jej użytkował, oprócz z ogrodu, z działu gruntu, pobierano od 90 k. do 1 rs. 50 k. rocznie. Jeśli zaś w jednej izbie mieściło się kilku gospodarzy, mających grunta, to każdy był obowiązany płacić podatek, w stosunku przypadającym z owej izby.

W końcu zeszłego wieku, po pierwszym rozdziale Polski, w prowincjach pruskich podatek podymny, zwiększony już poprzednio przez rząd polski, został w ogóle podwyższony na 50%; ale podwyższenie to uczyniono nie jednostajnie, gdyż w Prusach południowych (części odpadłej przy drugim podziale) podwyższony był cały podatek, a w nowych Prusach wschodnich (części odpadłej podług trzeciego podziału) podwyżka dotknęła tylko pierwiastkowego podatku, bez następnych jego podwyższeń. Spisy dymów robione były różnemi czasy, ale w ogóle można powiedzieć, że w części pruskiej nowe budowle były okładane tym podatkiem, chociaż w mniejszym stosunku, ale przynajmniej dość prawidłowo. W części austrjackiej podatek pozostawał bez zmiany. Rząd księztwa warszawskiego rozciągnął i na tę część 50% podwyżkę, istniejącą już w dawniejszych pruskich częściach księztwa. Nakoniec w 1811 roku rząd księztwa warszawskiego postanowił, że summa podatków stałych powinna być wielkością stałą i niezmienną, skutkiem czego podatkowi podymnemu zaczęły ulegać tylko dymy, które już weszły do spisów za rządów poprzednich, a nowowznoszone budowle przestały być podciągane pod podatek. Wysokość podatku stała się nader rozmaitą i miała 23 kategorij, stosownie do miejscowości w kraju i podług tego kto płacił: dwór pański, parafja, rolnik nie mający włościan, swobodny rolnik lub tak zwany okupnik, czynszownik i t. p. Włościanie rozdzielający się na 33 kategorij rozmaitych nazw, płacili już na rok nie od 90 kop. do 1 rs. 50 kop., lecz od 45 kop. do 3 rs. 71 $\frac{1}{4}$ kop. Właściciele dóbr mogli rozkładać przypadający na nich podatek stały pomiędzy włościan podług osad i oswobodzeni byli od opłaty dodatkowej 50%, która zachowała swą moc tylko dla kolonistów, okupników i czynszowników włościan. Tak się też wszystko pozostało, a po 1815 roku i dopiero w 1820 r. do podatku podymnego dołączono opłatę szarwarkową, czyli zamieniono na pieniądze poprzednią powinność naprawiania dróg. Przy tem po dawnemu podatek pobierany był nie na zasadzie ścisłych wiadomości o przemianach, pochodzących z budowania nowych mieszkań i zniesienia starych, i częstokroć okazywało się, że płacą podatek domy dawno już nie istniejące, gdy tymczasem nowozbudowane, uchylały się od niego po większej części. Okoliczność ta i w ogóle jawna niesprawiedliwość i nieporządek tego podatku znagliły rząd ruski do wymagania ciągle i natarczywie jego uregulowania. W 1833, 1838 i 1849 r. brano się do tej rzeczy, ale dopiero w 1858 r. przez Ukaz Najwyższy z 3 (15) czerwca, podatek podymny wraz z opłatą szarwarkową porównany został i urządzony na tej zasadzie, że ilość obu podatków, zlanych w jedno, powinna zastosowywać się do przybytku lub ubytku przedmiotów ulegających opłacie. Włościanie i miasta rozdzieleni zostali na rzędy, stosownie do stopnia ich stanu ekonomicznego, a dla pewniejszego nadzoru za przejściami i zmianami, urządzono pięcioletnie spisy domów. Tym sposobem podatek podymny może być uważany teraz za dość dobrze uregulowany, chociaż i dotychczas wartość domów włościańskich oznacza się podług wielkości osady gruntowej, i istnieje różnica pomiędzy opłatami włościan rządowych, a innych stanów wiejskich. Skutkiem tego podatek podymne, nosząc nazwę podatku od mieszkań, dotychczas jeszcze w proporcji swej odpowiada po części nie dochodowi lub cenie domów, lecz przestrzeni majątku, przy różnicach stanowych. *(d. n.)*

*) W Polsce istnieją jeszcze inne podatki stałe, wynikłe z różnych okoliczności, jak np. subsidium charitativum, kanon z młynów, czopowe, podatek łanowy. Należy jednakże zrobić uwagę, że wszystkie te opłaty odnoszą się tylko do pewnych miejscowości, że zatem nie są podatkami ogólnemi, i przytem dają skarbowi cyfry nader małoznaczące (około 10,000 rs. rocznie). Wszystkie te podatki zapewne zostaną zniesione.

Wyjątki z pamiętników powstańca.

Bitwa pod Słupczą *) d. 8 lutego 1863 r.

Partyzantka trwała już blisko miesiąc, kiedy dobiegły do Warszawy wieści o rozproszonym oddziale powstańczym pod wsią Słupczą przez podpułkownika Miednikowa.

Pierwszy to był oddział większy, zorganizowany w okolicach lubelskiego—liczono go na 3,000 głów, jak wieści krążyły; w początkach nawet odznaczył się kilkoma śmiałemi wyprawami, a że punkt taki jak miasto Kazimierz obrano sobie za główne stanowisko, wnioskować należało, że w tej stronie silnie stanie ruch narodowy. Do rozgłosów podobnych wiele przyczyniło się zabranie pod m. Kurowem wagonu pocztowego z pieniędzmi około 48 tysięcy rubli, ale że wszystko zdaleka wydaje się olbrzymiem i nadzwyczajnem, łatwo domyśli się każdy ile prawdy mieściło się w przesadzonych opisach.

Naprzód siła ogólna powstańców w samym początku założenia obozu wynosiła 40 ludzi a w czasie od którego zaczynam, doszła do 700 głów. Wyprawy owe ograniczyły się na wzięciu kilku kozaków do niewoli i zabiciu dwóch żandarmów patrolujących. Nadto, długi czas wszyscy rządzili się wspólnie, dopiero w połowie jakoś rozpoczętej w r. 1863 partyzantki, komisarz wojenny pan F. obrał wodzem Zdanowicza, byłego burmistrza m. Markuszowa, poprzednio oficera wojsk regularnych. Garstka tedy ludzi, zwiększała się codzień nowo-zaciężnemi, wkrótce doszło do liczby 300, ulokowano się w wąwozach około m. Kazimierza i w samem mieście i zaczęto zwolna zbierać w okolicy broń, oraz kosy. Kiedy już cokolwiek z orężnych przyborów ściągnięto do obozu, Zdanowicz zamianowy został „naczelnikiem sił zbrojnych województwa lubelskiego” a oddziałek przybrał nazwę: „oddziału lubelskiego.” Podzielono go na setki, i dziesiątki, wyznaczono setników i dziesiętników — adjutantów służbowych, a nawet sztab jeneralny. Żołd na każdego liczył się po złp. dwa, prócz tego codziennie: funt mięsa, bochenek chleba, miarka krup i kwaterka wódki. Kwatery rozpisano w mieście. Urządzono straż, odwach, posyłkowych, kurjerów i innego rodzaju *potrzebnych i niepotrzebnych*.

Wreszcie nadjechały i jakieś panie z Warszawy czy z Lublina, a tak oddział kompletował się widocznie; raporta składane wyższej władzy brzmiały szumnie, siarczyście; lubelskie przykładem było dla innych.

Naczelny wódz mieszkał u swego teścia Zdanowicza, obok jego pokojów wierna straż, adjutanci i przybyły *fraucimmer*. Spyta się nie jeden co mogły robić kobiety w obozie? Łatwa odpowiedź, zarządzały wewnętrznem gospodarstwem, stanowiły jego część estetyczną, były owem cieniem i światłem, duszą i potrzebą, pociechą i nagrodą. Dla tego też one zajmowały się rozpłatą żołdu, przygotowywaniem kokard narodowych dla *starszych*, objadami dla naczelnika i sztabu, a nieraz, nieraz... niewinne i naiwne rozmowy synogarliczek rozweselały posmutniałych zwierzchników.

Obecność kobiet w obozie jest koniecznie potrzebną, już choćby dla tego, żeby wykazać Europie wycywilizowanie się narodu marsowego i okazać swiatu, że nawet wśród bojów i walk, polak czci i szanuje matki swego narodu — a może, może... jako dowód żyjący prawdziwego sarmatyzmu, w amazonkach krynolinowych. Koniec końców, od czasów niepamiętnych kobiety grały rolę prawdziwych wojowników... dowodem zawojowani mężowie, — stanowiły najwydatniejszą stronę i warstwę narodu, posiadając przywileje nadawania szlachectw... ileż tu u nas herbu *Rogala!* W ostatnich czasach, w partyzantce... panowały i podpisywały wyroki śmierci, najwyższe piastowały urzęda, były wszystkiem... oprócz *tem, czem być powinny!*

W obliczu owych niebiańskich istot; krew się nielała, więcej podobno... wino; krwiożercze chęci synów Marsa ścichały zwolna... uciekaliśmy jak nigdy... kiedy głupota, oszukaństwo, zdrada, zgubiły powstanie, a naród i kraj zniszczyły z kretesem... my za przykładem naszych przewodniczek... płakaliśmy jak bobry i narzekaniem śmiesznem, jeremiadami o własnej niedołężności — zakrzyczeliśmy całą Europę.

Naczelnik z paniami zarządzał kasą, było gotówką wówczas *siedmdziesiąt pięć tysięcy rs.*; kasjer miał rolę dość czynną, gdyż obawiając się zwalania cudownie białej rączki kasjerki, najświeższe dziesiątki wybierał i najnowsze rublowe papierki musiał z obowiązku dostarczać. Do niego przytem należało zmieniać grubsze papiery na drobne, unikając najstaranniej miedzi, lub podartych rubli, które też zostawały przy nim, na kieszonkowe wydatki.

*) Mała wioska w gub. Radomskiej, sześć wiorst od miasta Sandomierza.

Błogie czasy, gdzieżeście minęły!

Porządek obozowy urządzono w ten sposób: O godzinie 8-ej rano, *obozówki* płaciły żołd, o 9-ej dziesiętnicy zabierali do rozdziału żywność z magazynów — o 10-ej mustra, o 1-ej objad, o 3-ej znowu mustra, od 4-ej szeregowcy mieli czas wolny do swego rozporządzenia aż do rana. Dla sztabu i innych dygnitarzy, były to chwile obowiązkowe procentowania się płci pięknej, gdzie w obecności naczelnika piło się herbatkę, jedzono szyneczkę, półgęski, ciastka; w przerwach toczyły się wykłady partyzantki.

Najzabawniejsza wszakże bywała mustra. Na trawnikach po za miastem od strony Wisły, występowały setki w komplecie ze swemi dowódcami, stawiano i przestawiano *żołnierzy—rekrutów*, krzyczano i goniono się z hałasem, zwijano niby kolumny, rozciągały się długie linje mniemanych tyraljerów... z kosami; narobiwszy tym sposobem dużo kużu, a jak po deszczu... błota — wracano do kwater. Takie odbywały manewra setki; do tego rano — po obiedzie szlachetniejsza część pułku, bo sama *intelligencja* mustrowała się pod naczelnikiem. Zdanowicz regulaminu polskiego nieumiał, według rosyjskiej komendy zrozumianym być nie mógł, otóż krótko trwały podobne popisy: *W prawo! w lewo! do nogi broń! Na ramię broń! J... marsz!* do domu, kto może najprędzej.

Sieczną broń, jak kosy, miało zaledwie stu: co do palnej, tej zbyt szczupło rozdzielono po szeregach, zaledwie starsi opatrzeni byli w pałasze, karabiny kozackie i strzelby myśliwskie. O robieniu ładunków nikt nie słyszał, bo i proch należał do osobliwości. Niektórzy z myśliwych w torbie znaleźliby po rożku prochu, ale cóż znaczyła taka bagatelka na 700 ludzi? Pikiety więc i wszelkie straże trzymali po drogach kosynierzy, na dalsze tylko punkta posyłano z bronią. Lecz kiedy raz w nocy, jakiś młody chłopak, przeoczywszy się palnął do krzaku z dubeltówki, czem całe miasto zaalarmował, odebrano broń palną — pikiety dalsze zaś obsadzono konnemi.

Oddział Zdanowicza konnicy nie posiadał zupełnie, chociaż 110 koni jadło owies przy żłobach — adjutanci tylko, sztab a jak później setnicy jeździli konno. Wozów czterokonnych było 7, na których przewozić się miały magazyny, miedź i różne przyrządy kuchenne zabrane w Puławach, oraz gratki i manatki niektórych dygnitarzy.

Pod względem materjalnym, żaden w całem powstaniu oddział, nie był tak uprowidowany i żaden też tak nędznej nie miał przyszłości, żaden takich strat nie poniósł.

Urządziwszy się wewnętrznie, Zdanowicz postanowił poświęcić broń. Bo dopełniał, o ile mógł, formalności koniecznych i zabawiał nas od dnia do dnia, ale o wojnie nie myślał zupełnie. Staliśmy już dni piętnaście na jednem miejscu, w dostatku wprawdzie i wygodzie, ale też i w próżniactwie bezowocnem. Poczęły się sarkania, niechęci, szczególniej puławiaków, którzy jako młodzi, pragnęli się czemś zająć lub wreszcie rozejść się do domów. Wieczorki u naczelnika i ta zgraja *obozówek* nie wróżyła nic dobrego na przyszłość. Zdanowiczowi coraz większe rosły rogi, nikogo za nic nie miał, podobno i do flaszeczki zaglądał zbyt często.

W wigilję dnia poświęcenia dotąd jasny horyzont począł się zaćmiewać; jakiś przyjechał jegomość i wnet rozbiegły się wieści o spodziewanych moskalach. Rozpowiadano, że od Kurowa ciągnie ich straszna masa, i że niezawodnie najdalej jutro nadejdą. Jegomość wspomniany zaklinał Zdanowicza, żeby ściągnął promy na brzeg, żeby się miał na ostrożności, ale ten ani chciał słuchać rozsądnych uwag, owszem przestrzegającego zwymyślał i pociągnął sobie porządnie do poduszki.

Komisarz wojenny tą razą podrwił głową, zbytnie zaufawszy byłemu burmistrzowi, który między nami mówiąc, jadł dobrze, pił jeszcze lepiej, o patrjotyzmie wyobrażenia nie miał, o bitwach nie marzył, przeciwnie, jak się pokazało później, znakomity tchórz, grosz narodowy kradł cichaczem, by przy zdarzonej sposobności drapnąć cało i z dobrze nabitą kieszenią. On to, zapewne w widokach swoich zaprowadził dziwny zwyczaj, zabezpieczając niby kasę, że otaczającym go pasożytom pewne sumy do schowania wydzielał, sam zaś zawsze około 25 tysięcy rubli gotówką nosił. „Przynajmniej, w razie napadu, cokolwiek uratujemy; przecież wszystkich nie ubiją.“

W dniu oznaczonym na poświęcenie zebrały się wszystkie setki w kościele, odprawiono mszę w asystencji dwóch setników, którzy stali przy wielkim ołtarzu z rozwiniętemi sztandarami. Po stosownej, choć niezbyt raźnej przemowie, poświęcono chorągwie, broń zaś zostawiono na później, do czasu zupełnego skompletowania.

(*d. c. n.*)

Kronika.

* (Towarzystwo strzeleckie) w Krakowie, jak donosi *Krak. Z.*, obchodziło uroczyście 24-go czerwca trzechsetletnią rocznicę swego założenia. W uroczystości tej brali udział liczni goście, przybyli z bliska i zdala. Goście ze Lwowa, w liczbie 43-ch, tudzież z Bochni, Rzeszowa i Tarnowa (*Czas* wspomina także o gościach z Przemyśla, gdzie atoli nie ma wcale towarzystwa strzeleckiego), powitani zostali w banhofie i odprowadzeni do hotelu saskiego, a o 11-ej przed południem udali się, wraz z członkami towarzystwa krakowskiego, do kościoła Panny Marji, gdzie proboszcz infułat ksiądz Kogutowicz odprawił mszę św. Po nabożeństwie właściwa uroczystość rozpoczęła się w ogrodzie strzeleckim od strzelania do tarczy.

* (Pseudo Donato). Wiadomość o zgonie jednonogiego tancerza Donato uważano w Petersburgu za kaczkę dziennikarską; tymczasem pokazuje się, że znajdujący się obecnie w tej stolicy tancerz o jednej nodze, nie jest prawdziwym Donato, a przywłaszczył sobie tylko jego nazwisko. Paryzki dziennik *Figaro* potwierdza doniesienie o śmierci jednonogiego tancerza hiszpańskiego, który podług wyrażenia się tego dziennika, zmarł „au lendemain d'un mariage d'amour,“ pozostawiwszy nieutulonej w żalu wdowie 400,000 fr. zyskanych z przedstawień swoich w różnych stołecznych miastach Europy. Donato dawniej był słynnym *sorero* w walkach byków, i w tym zawodzie utracił nogę.

* (Czasopismo Edessenum). Polskie pisma tak lwowskie jak i krakowski *Krzyż* zalecają czasopismo *Edessenum*, wydawane przez Lehmanna, właściciela magazynu przedmiotów sztuki w Pradze czeskiej. Pomieniony tygodnik krakowski nadmienia, że *Edessenum*, czasopismo poświęcone sztukom pięknym, może być prenumerowane bądź w księgarniach krakowskich, bądź też za pośrednictwem redakcji *Krzyża*.

* (Blondin) występował w Berlinie 1-go b. m. przed publicznością, która pomimo niepewnej pogody, zgromadziła się w liczbie przeszło dziesięciu tysięcy. Po każdej sztuce następowały huczne oklaski bez końca. Na przedstawieniu tem znajdowali się książę Karol pruski z małżonką, książę Albrecht pruski i księżniczka Aleksandra. W Wrocławiu Blondin wystąpi po raz pierwszy dnia 18-go b. m. (Pożądanem byłoby, ażeby p. Blondin przybył i do nas. *P. R.*)

* (Bogini rozumu). Niedawno umarła w Alzacji ta sama kobieta, której w czasie pierwszej rewolucji francuzkiej w Paryżu oddawano cześć boską jako bogini rozumu. Dożyła ona 90 lat i w starości była ciągle słabowita i ślepa i utrzymywała się tylko z żebranego chleba. *Sic transit gloria mundi.* Ciekawi tylko jesteśmy, jaki los czeka na starość bogini leśną z pod Goszczy!

Kalendarz.

We środę, 5 lipca. — śśw. Karoliny pan., i Filomeny pan. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 47; zach. o godz. 8 min. 21.

We czwartek, 6 lipca. — śśw. Dominiki pan. męcz. i Izajasza pror. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 48; zach. o godz. 8 min. 20.

Widowiska.

We Wtorek, 22 czerwca (4 lipca).

TEATR WIELKI. — **Koncert Instytutu Muzycznego.** (Cena miejsc zwyczajna. — Biletów do miejsc numerowanych można dostać w kancelarji Instytutu Muzycznego.— Zacznie się o godz. 8-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **I radość przestrasza. — Nikt mnie nie zna. — Icek zapieczętowany.** — Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

Wi Środę, 23 czerwca (5 lipca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Ćwiartka papieru.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert symfoniczny B. Bilsego:—I. Oddźwięki Ossiana, uwertura koncertowa p. Gadego; Folichon-Quadrille p. Straussa; Weselny pochód Elsasa z op. Lohengrin p. Wagnera; Les fauvettes, polka (z 2 pikulinami obligato) p. Bosqueta; Potpourri z op. Faust p. Gounoda. II. Uwertura do Koriolana p. Beethovena; Warjacje p. Beethovena; Wictoria-walce p. Bilsego; Poświęcenie broni, chór z opery Hugonoci p. Meyerbeera; Uwertura z op. Wilhelm Tell p. Rossiniego. III. Symfonja N. 4 (*D.* moll) p. Schumanna,— a) Introdukcja i allegro, b) Romanze, c) Scherzo i Finał. — (Zacznie się o godz. 6-ej;—cena wejścia kop. 30, czyli złp. 2).

W dniu 21 czerwca (3 lipca) b. m. było osób: W teatrze Rozmaitości 500. — W Szwajcarskiej Dolinie 249.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 21 *czerwca* (3 *lipca*).	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	746°28	747°51
Termometr 100-stop	+14°8	+19°2
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 15°3 R. Najmniejsze ciepło + 10°8 R.
Z rana 22 czerwca (4 lipca) + 11°5 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali—.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowo ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	86	95 8/9	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	13	58½	13	55½
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	105	50	105	25
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	92	75	—	—
Obligi Wspólki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Wspólki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	123	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	75	25	77	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	77	75	77	25
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	101	—	100	—

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	110	10	109	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	95	109	80
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	168	30	168	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	53½	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	30	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	102	90	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 4 1/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 2
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 21 Czerwca (3 Lipca) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74½
6ta „ „		90 3/8
Obligacje Skarbowe 4%		73½
Listy Zastawne 4%		73
Bilety Banku Rosyjskiego		81 3/8
Weksle na Warszawę		81
„ Petersburg 3 tygodniowy		89½
„ „ 3 miesięczny		88½
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		91 7/8
Koleje Rosyjskie		80 5/8
Nowa Pożyczka Premiowa		88 3/8
Żyto na targu		46½
„ dostawę późniejszą		47 3/8
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 80
„ Hamburg		81 40
„ Paryż		43 60
Pożyczka Narodowa		74 40
5% Metaliki		69 30
Akcje Banku Kredytowego		177 20
z Paryża.		
Renta 3%		67 10
Akcje Kredytu Ruchomego		700
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90
Targ zbożowy		